Nr. 140. We Lwowie Wtorek dnia 21. Maja 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biur anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Znak czasu.

Lwów 20. maja.

Cechą XIX. stulecia, zwłaszcza drugiej jego połowy, jest nadzwyczajny wzrost siły, wytwarzającej bogactwo. Nowe wynalazki, podział pracy, niezmierna łatwość wymiany, wszystko to spotęgowało wydatność pracy. Na początku tej ery spodziewano się, że za pomocą wynalazków nowych, które oszczędzają pracy, przyjdzie i ulga dla ciężkich trudów a z nią polepszenie położenia robotnika. W przewidywaniu tak dodatniego położenia materjalnego, widziano także jako wynik konieczny: warunki moralnego rozwoju, urzeczywistniające wiek złoty na ziemi. Urocze widzenia coraz rozleglejszego postępu rozmarzały społeczeństwa — aż poczęły następować jedne po drugich rozczarowania.

Dziś jakże dalecy jesteśmy od tych marzeń! Ze wszystkich stron świata cywilizowanngo dochodzą nas wieści o ucisku przemysłu, o pracy skazanej na przymusowe bezrobocia, o kapitałach nagromadzonych, o cierpieniach, niepokoju i wybuchach wśród warstw robotniczych. A ten stan rzeczy wspólny jest najróżnorodniejszym krajom— nędza panuje i tam gdzie panuje militaryzm, jak w Niemczech i tam gdzie go nie ma, jak w Belgji, w silnie zorganizowanej monarchji, jak i w rzeczypospolitej, gdzie losy państwa spoczywają w ręku ludu. Nie zależy on więc od jakichś przyczyn przypadkowych lub lokalnych — to wypływ sumy stosunków, które miały inaczej cały świat ukształtować, zrobić go nowym rajem. Nędza wspólnie istnieje z postępem—a to współistnienie staje się zagadką, którą koniecznie rozwiązać należy. Zagadka ta jest ogniskiem, którą Sfinks przeznaczenia postawił naszej cywilizacji, a ruina grozi społeczeństwu w razie, gdyby jej nie rozwiązało.

Zagadka ta, to ognisko, z którego rozchodzą się wszelkie niedole polityczne, przemysłowe i społeczne, a z któremi socjologja, dobroczynność publiczna i oświata walczą nadaremnie.

Dokąd wzrost bogactwa, wypływający z nowoczesnego postępu, służy jedynie do nagromadzenia wielkich prywatnych kapitałów, do wzrostu rozwiązłości, do uwydatnienia przepaści między zamożnością i niedostatkiem, dopóty postęp nie jest prawdziwy i nie może być trwałym. Reakcja nastąpić musi. Gmach zarysowany jest od samej podstawy i każde nowo zbudowane piętro przyspiesza ostateczne niebezpieczeństwo.

To też i naprawa nastąpić musi od dołu, od szerokich warstw ludu — a w tym względzie wychowanie publiczne musi stanąć na pierwszym planie, opierając się na gruncie czysto narodowym.

Postępowanie rządów jest nagany godne — to co dziś się dzieje w Belgji i sprawa Wohlgemuta, to wszystko świadczy, że są ludzie, którzy igrają z ogniem, którzy dla pokrycia niesprawiedliwości podburzają szerokie warstwy ludu, ażeby ciągnąć z ich namiętności korzyść dla reakcji. Tak postępowano przed wielką rewolucją francuską, aż morze krwi się polało — dziś nauka przeszłości winna być pamiętną ludziom, powołanym do rządzenia, ażeby nie przeciągali struny, a pospieszyli z pomocą tym, którzy dziś jeszcze o pomoc tę p r o s z ą.

Głosy wiedeńskie o śp. Alfredzie Potockim.

Nasz korespondent wiedeński doniósł nam już onegdaj pokrótce, że wszystkie pisma wiedeńskie zaraz na wieść o zgonie Alfreda P o t o c k i e g o, zamieściły o nim obszerne i sympatyczne nekrologi.

I rzeczywiście dzisiejsza poczta wiedeńska przyniosła liczny szereg enuncjacyj publicystycznych w tym duchu, z których — celem oddania należnego haraczu pamięci tego pierwszego polskiego arystokraty — co ważniejsze w streszczeniu przytoczymy.

Owóż dworski *Fremdenblatt* poświęcił wspomnieniom o zmarłym eksprezydencie przedlitawskiego gabinetu, duży wstępny artykuł. Na początku tegoż zaznacza, że „z żalem usłyszą szerokie koła ludności i sfery polityczne Austrji o śmierci człowieka, któremu daną była rzadka łaska: obudzania jeno sympatyj i pozyskiwania sobie przyjaciół. Dystyngowana jego powierzchność tworzyła całość harmonijną ze znakomitym jego umysłem i przysłowie o pięknej duszy w pięknem ciele, sprawdzało się tym razem w zupełności. Choć z rodu należał do innej narodowości, pozyskał sobie jednak serce także Niemców i Wiedeńczycy z zadowoleniem patrzyli na tę smukłą postać człowieka, którego nazwisko z trudnością jeno i stopniowo uczyli się wymawiać. Potomek rodu magnackiego, należącego do najpierwszych w swej ojczyźnie, był mężem stanu o wolnomyślnych zapatrywaniach. W czasie pobytu swego w Londynie, gdzie pozostawał w służbie dyplomatycznej, napawał się wolnem powietrzem tego kraju i przyswoił sobie opinję najwyższej arystokracji angielskiej, która daleka od wszelkiej kastowości lub rodowej dumy, pojmuje ducha czasu i hołduje mu...“ (?)

W dalszym ciągu opowiada *Fremdenblatt* znane dzieje śp. Alfreda w rolach zrazu ministra rolnictwa, następnie zaś prezydenta gabinetu; jego różnorodne wysiłki dla doprowadzenia do zgody Niemców z Czechami, którzy jak wiadomo, rozpoczęli już byli wówczas swoją politykę secesyjną, i kończy takim ustępem: „I d e a l n a polityka hr. Potockiego rozbiła się o potęgę stosunków faktycznych i o zaciekłość stronnictw. Z ludzkiemi właściwościami stronnictw i ich przewódców nie liczył się wcale, lecz osobista sława i nieskazitelność jego charakteru politycznego wyszły z tej porażki nienaruszone. Są b ł ę d y, które dla p r a k t y c z n e g o męża stanu mogą się stać szkodliwemi i w polityce unikać ich jaknajstaranniej potrzeba — które atoli honor przynoszą człowiekowi, popełniającemu takie błędy. Do ich rzędu należy zbyt idealne pojmowanie ludzi i stronnictw... Owóż w błąd tego rodzaju popadł był także hr. Alfred Potocki — co atoli świat zwykł chętnie przebaczać. M ę ż a s t a n u przygniata coś podobnego, lecz c z ł o w i e k a wywyższa jeno i dlatego też ogólne zajęcie obudzał ten magnat polski z usposobieniem i obyczajami angielskiego lorda nawet wówczas, gdy dawno już ustąpił z wielkiej areny politycznej“.

Drugi półurzędowiec wiedeński, stara *Presse*, poprzedziła skrupulatny i wyczerpujący życiorys zmarłego, kilkunastu wierszami również nader sympatycznej wzmianki. „Choć katastrofa była przewidywaną, nie mniej przeto wiadomość o zgonie hr. Alfreda Potockiego sprawi dziś wszędzie bolesne wrażenie, gdyż był to s z l a c h c i c w najlepszem i najpiękniejszem znaczeniu tego słowa, posiadający u wszystkich stronnictw szczere i niepodzielne sympatje. Na każdem stanowisku, jakie zajmował, ożywiony był zawsze najlepszemi zamiarami i wytężał całą gorliwość swoją, byle cesarzowi i ojczyźnie służył dobrze. Był to dobry sługa korony, ofiarny syn swego narodu i prawdziwy, szczery Austrjak. W życiu prywatnem odznaczał się takiemiż samemi znakomitemi przymiotami, jakie charakteryzowały jego działalność polityczną“.

Neue fr. Presse wystąpiła z olbrzymim z górą trzyszpaltowym artykułem naczelnym, który rozpoczyna się temi słowy: „Zdala od ojczyzny, w Paryżu, zawarł dziś swe powieki austrjacki mąż stanu, którego imię tam, wśród wrzawy i zgiełku wystawowego ledwo dosłyszane, przebrzmi niezawodnie — u nas atoli obudza najżałośniejsze wspomnienia i na każdy sposób pozostanie ściśle związanem z annałami naszych obłędów (*Irrungen*) politycznych: hr. Alfred Potocki... Gdyby historja, owa wielka mistrzyni, znalazła sobie poniekąd jeno uważnych i chętnie uczących się uczniów, to samo już rozważanie życia tego męża, musiałoby zaoszczędzić naszemu krajowi niejednego chybionego eksperymentu, a naszemu państwu niejednego ciężkiego doświadczenia — przedewszystkiem zaś s y s t e m p o l i t y c z n y, który nami rządzi od lat 10, byłby nigdy niemożebnym. Hr. Potocki był przecież Janem Chrzcicielem hr. Taaffego! Myśl pojednania centralizmu z federalizmem, konstytucji z czeskiem prawem fundamentalnem, państwa jednolitego z partykularyzmem narodowościowym i jemu przyświecała, gdy w roku 1870 objął spuściznę po *bürger*ministerstwie, upadłem skutkiem wewnętrznej rosterki“...

W tym sensie rysuje główny organ centralistów całą sylwetkę polityczną śp. hr. Alfreda i popełnia ten nietakt, że nawet z takiej sposobności korzysta skwapliwie, byle jeno taranem opozycyjnym walić, co jej sił starczy, w obecny system i rządy hr. Taaffego. Nie szczędzi natomiast kadzideł zmarłemu, jako człowiekowi. Trudno znaleść — powiada pomiędzy innymi — drugiego austrjackiego męża stanu, który zabierałby ze sobą do grobu tyle szczerych sympatyj swych przeciwników politycznych, co hr. A. P. Ktokolwiek raz ujrzał tę wyniosłą, smukłą i gibką postać o wielce charakterystycznej głowie i silnie markowanych rysach twarzy, ten nigdy już nie zapomniał jej samej i tego dobroczynnego wrażenia, jakie sprawia zawsze człowiek przedni w najlepszem tego słowa znaczeniu. Jego otwartość i dobroć serca zjednywała mu nawet przeciwników i nikt mu nigdy nie zaprzeczy reputacji znakomitego umysłu, nieskazitelnego charakteru i szlachetnego patrjoty.

Wiener Tagbl. Szepsa pisze pomiędzy innemi tak: „Wśród licznego zastępu mężów stanu, którzy od początku ery konstytucyjnej przed oczyma naszemi się przesuwają, hr. Potocki był zjawiskiem niepospolitem pod względem ogólnej sympatji, którą posiadał. W zapatrywaniach i przekonaniach swoich na wskróś rycerski i dla siebie niesłychanie surowy, dla drugich zaś pobłażający, hrabia Potocki faktycznie nie nadawał się na polityka.... Wyznać jednak trzeba, że nawet po jego klęsce i ustąpieniu z areny, wiernie dochowano dlań szczerych sympatyj, jakie u wszystkich umiał sobie pozyskać“.

Wreszcie *Politik*, scharakteryzowawszy — oczywiście ze stanowiska ultra-czeskiego — w dużym artykule działalność zmarłego jako prezydenta gabinetu i jego usiłowania ku pozyskaniu Czechów dla rady państwa, kończy twierdzeniem, że: „obok śp. G r o c h o l s k i e g o, hr. Alfred był najwybitniejszym politykiem, wydanym przez starszą generację w Galicji“, i że chyba nigdzie i w nikim nie pozostawił niechętnego sobie. Otaczano go bowiem zarówno w całem państwie, jak jego ściślejszej ojczyźnie, szacunkiem i szczerą sympatją.

Humbert w Berlinie.

W dniu dzisiejszym stanie król Humbert w Berlinie. Już przed siedmnastu laty odwidził po raz pierwszy król Humbert jeszcze podówczas jako następca tronu po raz pierwszy Berlin. Wizyta królewska we Wiedniu dotychczas nie doczekała się odwzajemnienia z powodu, iż cesarz Franciszek Józef nie chciał się zgodzić na spotkanie w Rzymie, podczas, gdy król Humbert odmawiał zjazdu w jakiejkolwiek innej miejscowości.

Magdeburger Ztg., organ kartelowy, zaznacza, że powód, dla którego ostatni z kolei odwidzony przez cesarza niemieckiego monarcha pierwszy go odwidza w tym roku — jest bardzo prosty.

Cesarza Austro Węgier aż po dzień 30. lipca bież. roku zatrzymuje półroczna żałoba familijna. Car po zeszłorocznej katastrofie kolejowej w Borkach niechętnie używa jazdy kolejowej. Mimo to konieczne to pierwszeństwo, okazane przez króla Humberta cesarzowi niemieckiemu, dało powód opozycji włoskiej do wrogiego wystąpienia przeciw gabinetowi Crispiego. W dniu 11. bm. radykał Pais, zaś na dzień poprzód deputowany apulijski Imbriani, wystąpili gwałtownie w tej mierze w pełnej izbie. Watykan wrogo występujący przeciw rządowej polityce dopiął na jednym punkcie swego celu, a mianowicie w sprawie zamierzonego małżeństwa następcy tronu włoskiego na dworze belgijskim, która to myśl została zaniechaną nawet w sferach oficjalnych. Główną przyczyną odmowy był opór królowej matki, pozostającej pod wpływem ultramontańskim. Natomiast myśl pojednania między Kwirynałem a Watykanem co raz to szersze znajduje koła popleczników między wyższem duchowieństwem. Pomijając już pamiętną w roku 1887 sprawę opata w Monte Cassino, Tostiego, dość będzie przytoczyć wystąpienia ojca Augustyna na kazalnicy rzymskiej w kwietniu b. r. Kończąc swe kazania wielkopostne modlił się za króla i ojczyznę. Uderzyła za to na niego prasa watykańska, ojciec Augustyn odpowiedział przytoczeniem dosłownem tekstu kazania i dopiero za powrotem do Pizy otrzymał upominający artykuł w duchownych dziennikach. W samą niedzielę wielkanocną wyznał publicznie biskup Cremony Bonomelli, iż jest autorem książki przeciw władzy świeckiej papiestwa, którą została postawioną na indeksie. Biskup upokorzył się wprawdzie przed majestatem kurji, lecz dopiero w dniu 8. maja wycofał swe dzieło z handlu księgarskiego. Prócz tego i inni księża demonstrowali w duchu narodowym. Dotychczasowy opór Watykanu w sprawie pojednania pochodzi — jak utrzymują wtajemniczeni — ze strony jednego z kardynałów, który ma być następcą presumptywnym Leona XIII.

W ogóle sytuacja wewnętrzna Włoch, mimo przesilenia chwilowego na polu ekonomicznem i niepowodzeń w Afryce, nie przedstawia się tak niekorzystnie, jak to chce przedstawić prasa radykalna i francuska.

Sprawa ojca Augustyna.

Rzym 18. maja.

Dotychczas jeszcze nie została wyjaśniona zupełnie sprawa ostatniego kazania Ojca Agostino da Montefeltre, sprawa wyzyskana znakomicie przez prasę liberalną. Nie sprawdzono mianowicie dotychczas ostatnich ustępów kazania, które miał sławny kaznodzieja w kościele św. Karola. Wszystkie bowiem teksty, podane w dziennikach rzymskich, zdają się być nieprawdziwe lub niedokładne. Według przyjętej przez *Popolo Romano*, a powtórzonej przez *Moniteur de Rome* wersji, miał Ojciec Agostino błagać o „błogosławieństwo dla mądrego papieża Leona XIII., ażeby życzenia jego wysłuchane zostały.“ W dalszym ustępie zaś miał prosić Boga o błogosławieństwo i dla tych, którzy rządzą ojczyzną, „ażeby mając na pamięci prawo Chrystusowe, mogli ojczyznę tę skierować na drogę zbawienia i wielkości.“

W obszerniejszej nieco osnowie w *Osservatore Romano* brzmią te zdania, jak następuje:

„Pobłogosław naszego Ojca w Watykanie, dostojną i ukochaną Głowę Kościoła, Twojego Namiestnika na ziemi, Jezu, błogosław papieża i uczyń, ażeby rychło mógł ujrzeć spełnionemi swoje święte życzenia.“

Drugi ustęp brzmi:

„Błogosław ojczyznę, którą uratować i Tobie, o Chryste, oddać chcemy, oswobodź ją od niezgody stronnictw, uczyń ją poważną, zdziałaj, ażeby się stała godną chwalebnych swoich tradycyj i wielkości.“

Co do rządzących państwem, podaje *Osservatore Romano* ustęp w brzmieniu następującem:

„Oświecić ich, Jezu, ażeby pojęli, że ojczyzna bez wiary i religji ani wielką, ani szczęśliwą być nie może.“

Tekst podany przez *Osserv. Romano* znajdował wiarę ogólną, tembardziej, że dziennik ten pośpieszył z zaprzeczeniem wiadomości, podanej przez *Tribunę*, jakoby Ojciec Agostino otrzymał naganę od kardynała wikarjusza. Obecnie powstała wątpliwość co do prawdziwości i tej ostatniej osnowy, ponieważ ze strony wiarygodnej utrzymują, że słów Ojca Agostino nie uznano za zupełnie wolne od zarzutu.

Czy niezgodność w oddaniu słów autentycznych przypisze się okoliczności, że wśród ogólnych owacyj i uniesienia nie wszyscy mogli je słyszeć dokładnie, czyli też okoliczności, iż Ojciec Agostino zrobił kilka zastrzeżeń dopiero w uzupełnieniu modlitwy i błogosławieństwa, faktem atoli pozostało, że znaczna część słuchaczów uczuła niezadowolenie z powodu ustępu odnoszącego się do kierowników państwa. Słowa te bowiem wyszły z ust mnicha i to w Rzymie, gdzie je wyzyskała prasa liberalna. Słowa Ojca Agostino spaczono, znaczenie ich niezmiernie przesadzono, a niektóre organa odezwały się nawet z twierdzeniem, że owa modlitwa kaznodziei o błogosławieństwo otrzymała z góry aprobatę Ojca świętego.

Jako skutek tych zajść poczytać należy bezwątpienia oświadczenie, które Ojciec Agostino wystosował do redakcji *Osservatore Romano*. Organ ten wyraża niezadowolenie z pisma kaznodziei, który w niem oświadczył, że nie może być odpowiedzialny za osnowę, której mu nie przedstawiono do przejrzenia, a dalej protestuje, jakoby wcielał aluzje polityczne do swoich kazań. Niezadowolenie to objawia *Osservatore Romano*, pisząc:

„Przypuszczamy, że stenografowie niedokładnie podali ostatnie zdania sławnego kaznodziei i że notatek stenograficznych nie można uważać za zupełnie autentyczne; ależ z drugiej strony słów kaznodziei słuchały wielkie rzesze, a każdy ze słuchaczów oceniał je według swojego widzenia rzeczy. Zniewoleni wszakże jesteśmy dodać, że wybredniejsza część słuchaczów nie była zadowolona z tych słów, a i dziś jeszcze w skutek rozpowszechnionych pogłosek o zadowoleniu pewnych kół z kazania, mniej jeszcze zadowolona jest wspo-

Spełnione marzenia.

W pokoju zastawionym skrzyniami, poroztwieranemi kuframi, walizami, torbami i innymi podróżnymi przyborami siedziało dwoje młodych ludzi.

Pan domu — lat około trzydziestu, przystojny i kształtny brunet z zaniedbaną brodą w brudnym szlafroku z wyblakłemi niebieskimi wyłogami, puszczał z długiego cybucha kłęby dymu osadzającego się grubemi płachtami na niezbyt czystych firankach. Pani — o cerze niedawno alabastrowej, dziś z żółtemi plamami, z niezabudkowemi oczyma, zniszczona blondynka, trzymając na ręku roczną tęgą dziewczynkę i tuląc do chudej piersi zachmurzonego trzyletniego chłopaka, wydawała monotonnym głosem rozkazy krzątającej się służbie. Po pokoju w barwnej spodnicy, z krasną chustką na głowie szerokim krokiem krążyła barczysta mamka, pieśnią usypiająca spoczywające w długiej poduszce niemowlę.

— Czy książki moje upakowane, czy na fortepian, którys sprzedała, zadatek ci zostawiono?— zapytał pan domu, zapalając tylko co zgasłą fajkę — czy...

W tej chwili wypadła z rąk chłopczyka duża porcelanowa lalka i na ziemi rozprysła się na kawałki. Hukowi temu towarzyszył głośny płacz benjaminka rodziny. Płacz ten zbudził śpiące niemowlę i rozczulił do łez, solidaryzującą się widocznie ze zmartwieniami swego rodzeństwa trzyletnią dziewczynkę.

— Uspokój na Boga dzieci, bo zwarjować można — krzyknął, przerywając tok zapytań, pan domu.

— Nie troszcz się o nic — odrzekła spokojnie — przyzwyczajona widocznie więcej, niż on, do tej domowej orkiestry, w której basem dźwięczał głos zdenerwowanego męża, pierwsze skrzypce prowadził płacz delikatnego, jak matka pieszczoszka, głośną trąbką był krzyk zdrowej, jak ojciec rocznej jedynaczki, a fletem pisk niedawno przybyłego na świat infanta — na fortepjan zadatek mi zostawiono, książki twoje upakowane, ubieraj się, czasu do pociągu masz już niewiele.

Usłuchał jej rady, pocałował ją w czoło, wyszedł.

Młoda kobieta pozostała samą; dzieci trochę ucichły. Rozejrzała się w około. Pokój był brudny i zapuszczony. Firanki zakopcone dymem z fajki, od której męża odzwyczaić nie mogła. Podłoga od dawna nie myta, aby dzieci się nie zaziębiły. Wazonik nadtłukła mamka, a lampę jedno z dzieci. Dzieci bowiem kąta swego nie miały; mieszkania obecnie są tak drogie. Mebelki kryte różowym kretonem były wytarte i poplamione. Chciała je pokryć nowym; pieniędzy na to nie było. Lubić porządek — to także kosztuje!

Machnęła ręką i opuściła w zadumie głowę. Wspomniała, jak przed czterema laty w ślubnej sukni weszła do domu męża po raz pierwszy. Zdawało się jej, że jest jakąś bohaterką romansu, a on Romeem. Nie nosił wtedy brody, palił papierosy. Miał mały czarny wąsik, włosy utrefione, frak leżał, jak ulany, a koszula jaśniała cała śnieżna, biała; był taki piękny...

Wkoło nich mebelki nowiutkie różowe, w oknach kwitły kwiaty, w klatce śpiewał kanarek, a w oczach jego widniał raj, niebo; spojrzała na jego rękę i swoją, lśniły na nich błyszczące nowiutkie złote obrączki.

Pamięta, jak gdyby dziś się to stało: welon wraz z girlandą z kwiatów pomarańczy, spadł jej z głowy, a uwolnione bujne blond włosy (część ich znaczniejszą w ostatniej chorobie utraciła) złotą kaskadą pokryły ją całą, jak płaszczem królewskim.

On wciąż ogarniał ją wzrokiem. Jakieś niewypowiedziane uczucie szczęścia ogarnęło ją całą a przejawiło się ono w zaczerwienieniu szkarłatnem, czuła to — i w uśmiechu... Musiało jej być z tem bardzo do twarzy. Prawda, w uśmiechu tym pokazała szereg zębów równych, białych jak perły (dziś część ich w skutek lekarstw zżółkła i zepsuła się). Oczy mu się iskrzyły, porwał ją w objęcia i całował, nie jak dziś, w czoło, lecz w usta, długo, długo...

Na samo wspomnienie wstrząsała się cała.... W zadumie oparła głowę na ręku... Cała przeszłość stanęła jej przed oczami.

* * *

Miała lat dwadzieścia, uchodziła za piękną; rodzice jej, chociaż posagi dawali córkom bardzo niewielkie, ponieważ rodzeństwa było wiele, prowadzili dom duży, otwarty.

W ostatnim karnawale miała piętnaście wieczorów tańcujących. Suknie, kwiaty i stroje zamawiane były w pierwszych magazynach. Na balach tych była zawsze królową. Książeczka ze słoniowej kości, zawieszona na powiewnej wstędze u tarlatanowej sukni, od góry do dołu zapisana była zamówieniami na tańce.

Konkurentów roiła się chmara. Rodzicom szczególniej się podobał pewien wdowiec z prowincji, w średnim wieku, niezbyt brzydki, bogaty. Ona się wahała.

Wtedy mąż jej obecny, po skończeniu fakultetu medycznego, powrócił był z Paryża, gdzie spędził kilka miesięcy i gdzie prócz wiadomości specjalnych w klinice pana Charcot, nabył bardzo dobrej francuskiej *pronuncjacji*, kilka modnych ubrań i mnóstwo francuskich piosneczek i duetów.

Spotkała go na jednym z balów. Prowadził wtedy kotyljona. Cały przód fraka usiany był złotemi gwiazdami, różowemi orderami, kwiatami, na ramieniu powiewała różowa wstęga.

Wydał jej się bardzo przystojnym, pięknym prawie; później spotykała go już wszędzie: na balach, rautach w teatrze.

Młody lekarz odrazu wszedł w modę. Panie szeptały już o jakimś romansie jego z bardzo powabną mężateczką. Panny, chichocąc, powtarzały sobie jego dowcipy, przedrzeźniały ruchy i mowę. A ona uczuwała w piersi jakieś dziwne dławienie, nurtowanie, niepokój; czuła, że w cichem jej sercu coś się zepsuło.

Odgadła swoją chorobę. Była zakochaną. Niezbitemi dla niej dowodami tego uczucia były bezsenne noce, brak humoru, nawet apetytu i najprzykrzejsza dla niej utrata okrzyczanego jej dowcipu, ostrych słówek, któremi innych mężczyzn raczyła. Kiedy do niej przemówił, opuszczała oczy, czerwieniła się, bezmyślnie skubiąc batystową chusteczkę, jak pensjonarka. I on w rozmowach z nią był banalniejszym, niż z innemi kobietami. Myśl, że on ją może uważa za bezmyślną, naiwną, doprowadzała ją do rozpaczy. W domu stała się opryskliwą, płakała niewiadomo czemu, pobladła.

W głowie układała sobie zdania pełne dowcipu, które miały zmienić jego niby złe wyobrażenie o jej rozsądku. Lecz zaledwie przemówił do niej, wszystko z głowy pierzchało, mówiła: „tak, nie, dziękuję panu,“ a na sercu było jej tak dziwnie ciężko a jednak przyjemnie.

Raz na balu zdala w buduarze pozostali sami. Muzyka ucichła. Przez pewien czas milczeli oboje. Słychać było oddech ich ciężki, przyspieszony, niewiadomo, czy od tańca, czy też od wzruszenia. Nagle on pochwycił ją w objęcia, szeptał, że ją kocha, całował w ręce, powyżej bardzo długiej rękawiczki, w czoło... Wyrwała się z jego objęć i, rzuciwszy mu bukiecik fijołków, który u piersi nosiła, nieprzytomna wybiegła do sali.

Zdawało się jej, że pocałunki jego przylepione są na jej ustach i czole. Wstyd jej było... Prawie z płaczem szepnęła matce, że jest trochę chorą. Pojechały do domu.

W karecie otulona futrem dotykając się rękoma piersi falującej, rozpalonej głowy szeptała: dziwne, dziwne! Jakiem prawem ta śmiałość? Wszak mnie prawie nie zna, zaledwie kilka słów przemówiliśmy do siebie?... Czyżby siedział w mojej głowie, czyżby odczytywał myśli, podsłuchiwał słowa, które wymykały się podczas snu z ust w nocy?...

Światła gazowych latarń, wkradając się swemi niedyskretnemi płomieniami, oświetlały wnętrze karety. Otuliła się cała futrem... Zdawało się jej, że matka spostrzeże wzruszenie i przylepione pocałunki na ustach, ręku i czole.

Nazajutrz złożył rodzicom wizytę... zaczął bywać coraz częściej, oświadczył się o — jej rękę.

Teraz dopiero pojęła, że poeci nie kłamią, że niebo ze swoim niebieskim lazurem, usłane złotemi i srebrnemi gwiazdkami jest prześliczne, że człowiekowi może przyjść ochota fruwać het! wysoko w przestrzeni, że przychodzą chwile, iż śni mu się, że jak ptak jakiś niebieski ma skrzydła, które go noszą po nad ziemię, zdawało się jej, że jest bohaterką, jak w książce.

— Tak, tak — szeptała, stając przy otwartem oknie i zamglonemi oczami patrząc w niebo— życie bez miłości to sen wieczny bez marzenia. Kochać i być kochanym! Po za tem nie masz na świecie nic... nic... nic!...

Rodzice jej byli temu związkowi trochę przeciwni. Bohater bowiem wprawdzie zdążył już wydać broszurkę: „O wpływie kalomelu na gnicie żółci“ i ogłosił się w gazetach, jako przybyły z zagranicy wolno praktykujący lekarz, przyjmujący z „chorobami serca“ rano i od godziny 4-tej do 5 tej po południu, lecz złośliwi utrzymywali, że jest on rzeczywiście bardzo wolno praktykującym lekarzem, że ma mnóstwo wizyt, lecz u ludzi zdrowych, że jedynemi jego pacjentkami są beletniczki, które mu płacą za wizyty... fotografjami.

Rodzice jej naturalnie więc przekładali nad niego owego wdowca z prowincji, o którym ona obecnie już i słyszeć nie chciała.

Rodzina jego także nie bardzo skwapliwie wiadomość o tem małżeństwie przyjęła i bardzo zimno wątpliwą radość z tego powodu światu okazywała, młody lekarz bowiem przed niedawnym czasem zaczął z powodzeniem konkurować o pannę wprawdzie brzydką, lecz niezmiernie posażną.

Przyjaciółki jej wreszcie i ich matki, niewiadomo czemu były z przyczyny tego związku oburzone i na nią i na niego; obojgu też okazywały niczem nieusprawiedliwioną niechęć, źle ukryty żal i nieżyczliwość.

(Dokończenie nastąpi.)

mniana część słuchaczów. Gdyby Ojciec Agostino był oświadczył: „Słowa te są tylko wyłącznie mojem osobistem zapatrywaniem i rozważywszy głębiej, pojmuję, że w obecnej chwili najmniej zamiarowi nie były stosowne w Rzymie" — w takim razie bylibyśmy doznali o wiele większego zadośćuczynienia. W takim razie bowiem jedyna chmurka, która się wzniosła i zasłoniła tylo światła byłaby pierzchnęła, a postać pobożnego Franciszkanina odbiłaby się w naszej duszy jak zjawisko niebiańskie."

Sprzeczne uczucia, które wywołały słowa kaznodziei w kołach kościelnych, a przeważnie watykańskich, objawiły się po części w tej okoliczności, że sam *Osservatore Romano*, który pospieszył z zaprzeczeniem pogłosce o naganie kardynała wikarjusza Watykanu i spowodował domysł, że manifestacja kościelna Franciszkanina nie została za złe poczytana w sferach decydujących, następnie wystąpił z pewnem niezadowoleniem ze słów Ojca Agostino. W rzeczywistości też końcowe ustępy ostatniego kazania przedstawiać się muszą jako godne ubolewania, skoro mogły nastręczyć sposobność do dwuznacznego i tendencyjnego ich wyzyskania.

Szkoły na wsi.

Kijewsk. Słowo wystąpiło z projektem przeniesienia szkół i zakładów naukowych z miast do wsi, w celu zapewnienia uczącej się młodzieży odpowiednich warunków hygienicznych, to jest, dobrego powietrza i ruchu, czego miasta większe i mniejsze dostarczyć nie są w stanie.

„Jestto zło ogólne w całej Europie a więc i u nas, że pedagogika zbyt mało zwraca uwagi na rozwój fizyczny młodzieży, powierzonej pieczy doświadczonych nauczycieli i profesorów. Najwłaściwiej byłoby przenieść zakłady naukowe z miast do wsi, lecz to nie jest rzeczą łatwą, ze względów finansowych bowiem wymagałoby to znacznych nakładów. Niechby przynajmniej szkoły nowo powstające zakładano po wsiach, nie w miastach. Wszakże to „uprzedzenie" o konieczności zakładania szkół w miastach tak się ugruntowało, że nie przypuszczamy, żeby się chciano go pozbyć. W obec tego nie pozostaje nam nic więcej, jak domagać się, żeby postarano się o wprowadzenie do szkół pedagogiki fizycznej, czyli, żeby urządzono w zakładach naukowych ćwiczenia gimnastyczne i gry; żeby wprowadzono tak zwane dziecinne święta i dawano uczniom nieco więcej wypoczynku niż dotąd."

Nowego w tem nie wiele, ale uwagi te zasługują zawsze na zaznaczenie. Co zaś do „uprzedzenia", o którem mówi dziennik, to jest ono całkiem naturalnem, bowiem szkoły koncentrują się tam, gdzie ludność jest więcej skoncentrowana, a więc w większych i mniejszych miastach i miasteczkach.

Krzewienie schyzmy.

III. Oprócz gimnazjów i progimnazjów są jeszcze szkoły niższe, elementarne po wsiach i miastach, zwane ludowemi, gminnemi i t. p.

Nauczycielami i nauczycielkami po gimnazjach i progimnazjach prawie bez wyjątku są osoby prawosławne; w szkołach ludowych bez wyjątku nauczyciele prawosławni, chociaż według urzędowych wykazów w roku 1884 na ogólną liczbę mieszkańców gubernii kowieńskiej 1,416.620, liczyło się katolików 1,044.707, prawosławnych zaś i starowierców 55.210, czyli na 100 mieszkańców katolików było 73,7, prawosławnych zaś 2,1.

Religji katolickiej uczą księża katolicy. W gimnazjach zaś osobni katecheci, czyli „kapelani", w szkołach niższych miejscowy proboszcz lub wikarjusz.

W niektórych miejscowościach Żmudzi, po wsiach i miasteczkach, gdziekolwiek znajduje się cerkiew prawosławna, a przy niej kilkunastu prawosławnych, rząd buduje cerkwie. Na to corocznie asygnuje krocie rubli. Wszędzie zaś, gdzie obok kościoła katolickiego znajduje się cerkiew prawosławna, tam nauczyciele już od lat dwóch w dni galowe przedewszystkiem — prowadzą wszystkich uczniów szkoły ludowej do cerkwi, chociażby tam nie było ani jednego prawosławnego.

Dni galowe dlatego są obrane na ten cel, żeby opór, jaki chcieliby rodzice albo księża stawiać przeciw uczęszczaniu dzieci do cerkwi, podciągnąć pod kategorję przestępstwa politycznego, buntu przeciw carowi.

W dni galowe bowiem każdy „oficjalny" Rosjanin poczytuje sobie za największy obowiązek być w pełnym uniformie na nabożeństwie za cara. Nie modli się on tam wcale, bo pojęcia o modlitwie nie ma żadnego; co najwyżej machnie ręką od czoła na brzuch linję, potem drugą linję uczyni na ukos, od ramienia prawego do biodra lewego; machnięcia te powtórzy kilka, lub kilkadziesiąt razy (to znaczy, że przeżegnał się) i modlitwa skończona. Ale musi zawsze być obecnym, z powodu, a może z pobożności, żeby każdy widział jego wierność dla cara, a przedewszystkiem, aby przez żandarma nie był zadenuncjowanym, iż galówki opuszcza; co już trąci zbrodnią stanu.

W głębi samej Rosji Rosjanin „oficjalny" nie jest tak skrupulatnym co do obserwowania galówek; — na kresach przeciwnie jest nadzwyczaj ściśle i dla siebie i dla podwładnych.

Gdy więc dzieci katolickie nauczyciel prowadzi w galówkę do cerkwi, a one odmawiają posłuszeństwa, nauczyciel poczytuje to (z wyższego rozkazu) za nieuszanowanie się carowi, za wrogie usposobienie dla „ojczyzny" (Rosji), za pogardę tej wiary, którą car wyznaje i t. p. Następnie potem indaguje: kto dzieciom zakazał? Odpowiedzialność za „bunt" dziecka spada na rodziców, na księdza, na inne wpływowe osoby. W r. 1876 n. p. ks. Wojczun, nauczyciel religji w gimnazjum łomżyńskiem (w Król. Polskiem) został posady pozbawiony za to, że uczniom oświadczył, iż nie wolno im chodzić do cerkwi na żadne nabożeństwo z nauczycielem prawosławnym. Uczniów wbrew temu przemocą zapędzono do cerkwi. W 10 lat później ks. Zieliński, nauczyciel religji w gimnazjum w Suwałkach, dostał dymisję (1886) za to, że wykładając uczniom zasady katolickiej religji, również oświadczył, iż katolikom do cerkwi chodzić nie wolno.

Mając takie przykłady, księża na Żmudzi bali się mówić o prześladowaniach, a tolerowali uczęszczanie dzieci katolickich do cerkwi.

Akcja przedwyborcza.

Z Łańcuta piszą nam: (§§§.) W Łańcuckiem powiecie zebrana dnia 9. maja pełna rada powiatowa wskutek wezwania krakowskiego centralnego komitetu ukonstytuowała się jako komitet przedwyborczy i uchwaliła, że każdy członek tejże ma prawo zaproszenia na członków komitetu przedwyborczego dwóch do trzech wpływ mających obywateli.

Na tem posiedzeniu wybrano delegatem na zjazd mający się odbyć dnia 19. w Krakowie Józefa Kellermana, marszałka rady powiatowej, zaś na zastępcę tegoż Karola hr. Scipiona. Dalszą akcję odroczono aż do czasu, dopóki rezultat zjazdu delegatów w Krakowie nie będzie znany.

Prywatnie dochodzą nas wieści o czterech kandydatach, mianowicie trzech ze stanu włościańskiego a jednym z inteligencji małomiasteczkowej, którzy agitację za swoim wyborem mieli już na szeroką skalę rozwinąć — wątpimy jednak bardzo, by którykolwiek bądź z nich miał jaką szansę. Otwarcie jako kandydat nikt nie wystąpił — i w ogóle w tym powiecie trudny będzie wybór — kilka co najmniej gmin nie weźmie wcale udziału w wyborach. Cała inteligencja naszego powiatu oraz wielu bardzo poważnych wyborców stanu włościańskiego wskazuje na jedynego kandydata z inteligencji, który miałby szansę być wybranym — którego nazwiska jednak dotąd podać nie możemy ze względu, iż niewiadomem jest czy tenże kandydować zechce.

Z Brzozowa piszą nam: Ruch wyborczy dopiero zaczyna kiełkować, dotychczas mamy 4 kandydatów — mianowicie dotychczasowy poseł p. Bobrzyński, p. Skrzyński z Nozdrzca, p. Wysocki z Jasienicy, którego my tu w okolicy nie znamy i bardzo wątpię, czyby miał jakie szanse przejścia, nareszcie włościanin z Haczowa Wojnowski. Poczekajmy, może jeszcze, jaki kandydat się wyłoni, o czem nie omieszkam donieść.

Ze Stryja otrzymujemy pismo następujące: I u nas zawiązał i ukonstytuował się komitet przedw., wybierając prezesem p. Z. br. Romaszkana, a tegoż zastępcą i delegatem p. Zygmunta Zatwarnickiego. W skład komitetu ściślejszego weszli pp. pp. Juljan br. Brunicki, Adam Onyszkiewicz, Fortunat Skarzyński i inni. Zaproszeni na to zgromadzenie Rusini jawili się wprawdzie, lecz oświadczyli, że nie mogą wstąpić do komitetu, bo zawiązali swój własny komitet; objawiając przy tem życzenie, aby im pozostawić inicjatywę w postawieniu kandydatury na posła i na dowód zgodnego działania poprzeć ich kandydata, którego jednak nie wymienili. O ile nasze dotychczasowe informacje sięgają, mają oni głównie na oku dotychczasowego posła p. Antoniewicza, chociaż odzywają się także głosy i za innymi kandydatami, którymi są ks. Szaraniewicz ze Lwowa, ks. Leon Szankowski z Dulib i ks. Bazyli Załoziecki z Hurniego.

Dzisiaj zawiązał i ukonstytuował się komitet miejski. Prezesem wybrano p. Zygmunta Zatwarnickiego, tegoż zastępcą p. Ludwika Göttingera, sekretarzami pp. Antoniego Kwiatkowskiego i Michała Slósarskiego, a delegatem dr. Filipa Fruchtmana. Postawiono wreszcie i przyjęto jednogłośnie na tem dosyć licznem zebraniu kandydaturę na posła z miasta Stryja dr. Filipa Fruchtmana i uchwalono zawiadomić o tem komitet centralny.

Z Gorlic pisze nasz korespondent: Na odbytem w dniu 16. bm. zebraniu członków tut. rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Płockiego, wybrany został komitet przedwyborczy w sprawie wyboru do Sejmu posła z mniejszych posiadłości. W skład komitetu prócz członków rady (24), weszło jeszcze 37 osobistości, reprezentujących wszystkie warstwy i wszystkie okolice tut. powiatu.

Jako delegata na zjazd do Krakowa wybrano p. Zygmunta Jaworskiego, członka wydziału powiatowego.

Na sobotę, tj. 25. bm. zwołane jest pierwsze posiedzenie pełnego komitetu, na którem ma nastąpić ukonstytuowanie komitetu, sprawozdanie delegata ze zjazdu delegatów w Krakowie i wybór komitetu ściślejszego.

Kandydatów na posła *ut fama fert* mamy sześciu; prawdopodobnie jednak walka wyborcza odbywać się będzie tylko między dwoma, których naswisk na razie nie wymieniam.

Dnia 16. maja odbyło się w Wadowicach zgromadzenie komitetu przedwyborczego w skutek zarządzenia centralnego komitetu krakowskiego.

Przedewszystkiem wybrano delegatem na zgromadzenie komitetu centralnego, d. 19. w Krakowie odbyć się mające, p. dr. J. Iwańskiego, adwokata i burmistrza z Wadowic.

Z kolei rzeczy postawiło kilku z obecnych członków komitetu przedwyborczego, w znacznej części właścicieli większych posiadłości, wniosek, aby dotychczasowemu posłowi, p. dr. Zollowi, wyrazić uznanie i podziękowanie za dotychczasową działalność poselską i zaprosić go, by na obecną dalszą kadencję wybór przyjąć zechciał z mniejszych posiadłości powiatu wadowickiego.

Przeciw temu wnioskowi podniosła się żwawa opozycja.

Po długiej dyskusji poddał przewodniczący — pomimo głosów przeciwnych — pod głosowanie kwestję uznania dotychczasowych zasług prof. Zolla, a wynikiem głosowania było, że na 23 obecnych członków komitetu, 12 oświadczyło się za tem uznaniem, 11 zaś uznało podobną uchwałę za przedwczesną.

Wniosek, aby prof. Zolla zaprosić do kandydowania, został cofnięty, a natomiast uchwalono znaczną większością, aby ogłoszeniami publicznemi wezwać mężów kandydować zamierzających do zgłoszenia się na zgromadzenie następne, w d. 6. czerwca b. r. odbyć się mające, i aby o tem dotychczasowego posła prof. Zolla uwiadomić.

W sprawie muzeum rapperswylskiego.

Od pana Józefa Gałęzowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Z powrotem wczoraj do Paryża pospieszam przesłać załączone tu oświadczenie z prośbą o ogłoszenie go w *Dzien. Polskiem*.

Paryż 16. maja.

„Wiedząc, jak żywo kraj cały zainteresowanym jest sprawą Muzeum raperswylskiego, upraszamy szanowną redakcję o zamieszczenie następującego oświadczenia, które wyjaśni rzecz tę, o ile jest to obecnie możebnem.

„Władze szwajcarskie na przedstawienie ś. p. hr. Władysława Platera, założyciela Muzeum, uznały takowe w roku 1882 za instytucję użytku publicznego, mającą swoją legalną egzystencję. Wymienieni w tym akcie pięciu członkowie zarządu mieli się dopełniać doborem w razie śmierci którego z nich.

„Po śmierci hr. Platera pozostali przy życiu dwaj członkowie są sami tylko prawomocnymi do ustanowienia nowego zarządu; nominacje po roku 1882 przez hr. Platera dawane na członków zarządu, czy też na dyrektora Muzeum, nie mają żadnego prawnego znaczenia. Skutkiem tedy zeznań pp. Bukowskiego z Stokholmu i Buszczyńskiego z Krakowa, p. Józef Gałęzowski z Paryż uznany został przez władze miejscowe za dyrektora Muzeum, a nominację tę przyjął on na czas niezbędny dla uregulowania sprawy spadkowej po śp. hr. Platerze.

„Fundusz stypendjalny dla młodzieży śp. hr. Krystyna Ostrowskiego, stosownie do woli spadkodawcy, zostaje pod zarządem każdorazowego dyrektora Muzeum, który upoważnionym jest przez to do występowania w imieniu tego funduszu.

„Śp. hr. Plater przygotował testament w r. 1875 i takowy złożył u notarjusza. W ostatnich jednak czasach — chcąc go dopełnić z powodu zmian, jakie zaszły czy to w jego własnych funduszach, czy też w tych, jakie pod opieką jego pozostawały — wycofał ten testament od notarjusza; ale śmierć zaskoczyła hrabiego pierwej, nim przygotował, a przynajmniej nim złożył nowy testament u notarjusza — co, według praw miejscowych, czyni dawny testament, znaleziony w papierach zmarłego, nieprawomocnym. Jednakże hr. Stanisław Plater, synowiec zmarłego, oświadczył już od siebie — a prawdopodobnie takież będzie oświadczenie dwóch jego braci i sióstr, jedynych pięciu spadkobierców — iż, uznając wolę zmarłego stryja swego, uprawomocni testament z roku 1875.

„Wolą śp. hr. Platera było, aby po sprzedaniu willi i walorów, jego osobistą własność stanowiących, spłacić różne, po większej części nieznaczne zapisy, jako też długi, porobione głównie na restaurację Muzeum — resztę przeznacza dla Muzeum.

„Wykonawcą testamentu mianował hrabia w roku 1887 p. Gałęzowskiego, o czem też zaraz zawiadomił p. Kopp'a, Szwajcara, wyznaczonego w tym charakterze z r. 1875.

„Główna część funduszów stypendjalnych śp. hr. Ostrowskiego złożoną jest w walorach w kantonalnym banku zurychskim; reszta zapewne jest u bankierów, z którymi hr. Plater miał rachunki.

„Nie wiedząc, gdzie się znajdują obecnie różne fundusze, powierzone pieczy śp. hr. Platera, i nie mając możności zrobienia niezbędnych w tym celu poszukiwań w opieczętowanych papierach hrabiego pierwej, aż nie nadejdą urzędowe w tym celu upoważnienia familji — zmuszeni zostaliśmy do zażądania inwentarza sądowego, aby poznać rzeczywisty stan spadku, zanim się Muzeum zdecyduje przyjąć takowy.

„Cała sprawa spadkowa po śp. hr. Platerze wstrzymana jest aż do otrzymania urzędowych oświadczeń familji zmarłego. P. Gałęzowski, występujący w tej sprawie w imieniu muzeum i instytucyj z niem związanych, reprezentowanym jest przez p. Helblinga, adwokata z Rapperswyllu, powszechnie poważanego i szanowanego człowieka.

„Muzeum rapperswylskie, zapewnionem będąc co do prawnej egzystencji swojej, nie ma jednak obecnie żadnych zupełnie funduszów na swoje utrzymanie, a sprawa spadkowa nie wiadomo jeszcze kiedy i jak się zlikwiduje. Liczymy więc na ofiarność publiczną, iż ta nie da nam upaść i przyjdzie z pomocą.

„Pozostali obecnie członkowie zarządu porozumieją się zaraz pomiędzy sobą dla dopełnienia takowego w duchu negocjacyj przedsięwziętych już przez samego śp. hr. Platera; a po przeprowadzeniu tego i zebraniu się tutaj, zajmiemy się obmyśleniem środków niezbędnych co do ukończenia obowiązkowej restauracji zamku muzealnego, jako też co do właściwego urządzenia samego muzeum i innych instytucyj polskich z muzeum naszem związanych.

Rapperswyl 14. maja. 1889.

H. Bukowski. J. Gałęzowski."

Z prowincji.

Oleszyce 18. maja. (*Pożar.*) Dzisiejszym listem podaję bliższe szczegóły pożaru Oleszyc. Ogień podłożyła umysłowo chora wdowa, Katarzyna Mileszczak, na strychu własnej chaty. Kobieta ta zostawiła w płonącej chacie swe własne drobne dzieci, które ocalono, zaś sama wybiegła do ochronki ks. Sapieżyny, gdzie pomagała pp. służebniczkom wynosić rzeczy.

Ogień, mając palny a w dodatku suchy materjał, przenosił się łatwo z domu na dom. W pierwszej chwili przybył ks. Władysław Sapieha z sikawką dworską, który poczynił energiczne zarządzenia, a burząc domy, pragnął pożar zlokalizować. Zdawało się rzeczywiście przez kilka minut, że tym sposobem połowa druga ulicy Zamkowej (od strony północnej) ocalała, gdy nagle, około 100 kroków od pożaru, wśród budynków gospodarskich położonych w głębi sadów, okazał się i w tej stronie jasny, wysoko wznoszący się słup dymu. Za chwilę, wśród ciszy w atmosferze, powstał lekki szmer wiatru, który stopniowo potęgował się aż do szumu przeciągającej chmury gradowej. Tuż przy pożarze powstał powietrzny wir ostrosłupowy, do 150 metrów w górę wznoszący się. Prąd powietrza porywał snopy słomy, ba nawet uniósł beczkę i wrota, które na kilka stóp do góry podrzucał. Całe snopy słomy i mierzwa unoszona w górę zapalały się szybko od iskier z pożaru, a chmury ognia i popiołu unosił wiatr, na szczęście, na przyległe pola.

Tak rozszalały żywioł nie dał się niczem powstrzymać, toż chociaż bardzo szybko przybyły na pomoc straże ogniowe z Lubaczowa i Cieszanowa, tudzież wiejskie straże z sikawkami z Oleszyc Starych, Staregosioła, Dachnowa, Załuża, Opaki i Felsendorfu, nie było najmniejszej nadziei ratunku i tej połowy ulicy. Rzucono się przeto na domy tuż przy rynku położone, te zburzono lub częściowo rozebrano. Tym tylko sposobem i dzięki naturalnemu rozdziałowi od rynku ocalało miasteczko. Od strony północnej uratowała straż wiejska ze Staregosioła tylko jedną komorę już płonącą. Jest to jedna z najlepiej zorganizowanych straży wiejskich, złożona z 18 rumianych chłopaków, pozostaje pod kierunkiem nauczyciela i syna pisarza gminnego.

Wczoraj ukończył komitet obliczenie strat. Poszkodowanych jest 60 chrześcijan i 5 izraelitów, zaś 4 domy zburzono zupełnie lub częściowo. Ofiar ludzkich nie było, tylko w inwentarzu żywym są znaczne straty. Ogółem spłonęło 253 budynków, z tego 63 domów mieszkalnych. Szkoda ubezpieczona w Tow. krak. około 10.000 zł. Towarzystwo to już likwiduje od dzisiaj. Komitet ratunkowy robi co może, by zapobiedz głodowi. Wczoraj i dziś w nocy dostarczył Lubaczów i Oleszyce Stare żywności. Pomoc ogólna jest konieczna, bo połowa pogorzelców traci swe mienie już po raz wtóry, jak to w pierwszej chwili listem doniosłem. Odzywamy się przeto do ofiarności i wypróbowanego miłosierdzia kraju, prosząc o przesyłanie datków na ręce komitetu. Wszelkie ofiary ogłaszać będzie komitet w dziennikach, które upraszamy o łaskawy kącik w łamach swego pisma dla naszych sprawozdań.

Przy zamknięciu listu donoszą mi, że w Cieszanowie powstał pożar, który zlokalizowano.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Leopold Croy, jeneralny inspektor kawalerji, bawił tymi dniami w Rzeszowie, celem inspekcji tamtejszego pułku kawalerji. — W skutek wezwań lekarzy polskich, ordynować będzie w b. roku w Rożnowie, w tej uroczej miejscowości kąpielowej, dr. Jan Ziembiński, b. sekundarjusz wielu oddziałów krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wiadomość ta będzie niezawodnie miłą dla bawiących tam licznie rodzin polskich. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj do Przemyśla. — Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl powrócił do Lwowa.

Nekrologja. Karol Nowosielski, pensjonowany koncepista dyrekcji skarbowej, zmarł w nocy z 18. na 19. w zakładzie dla umysłowo chorych na Kulparkowie, w 41 roku życia. — We Lwowie zmarli: Józef Kułaczkowski, em. oficjał namiestnictwa, przeżywszy lat 70 i Hermina z Kruszewskich Schilling, przeżywszy lat 33.

Kalendarz. Wtorek (21.): Heleny. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 21, zachód o godzinie 7. min. 33.

Z życia towarzyskiego. We wtorek odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Justyny Zbyszewskiej, córki Ludwika i śp. Malwiny z Alsnerów Zbyszewskich, z p. Stanisławem Freundem, mechanikiem uniwersytetu Jagiellońskiego, kilkuletnim pracownikiem warstatów mechanicznych Edisona w Nowym Jorku.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Alfreda hr. Potockiego, syndyka jeneralnego prowincji galicyjskiej zakonu OO. Bernardynów, odprawione zostanie w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, we wtorek dnia **21.** maja rb. o godzinie 11. przedpołudniem, na które zakon wszystkich chrześcijan zaprasza.

Wydział kraj. przesłał hr. Alfredowej Potockiej telegram kondolencyjny, który w przekładzie z francuskiego brzmi: „Cios, który spadł na Panią, nas pozbawił dawnego przywódcy, ojczyznie zabrał jednego z jej najlepszych synów, skłania nas do przesłania Jej wyrazów naszej silnej i głębokiej boleści, którą z nami kraj cały podziela. *Tarnowski, Pietruski, Wereszczyński, Hoszard, Bereźnicki, Chrzanowski, Rybicki.*"

Doktorat. P. Antoni Skiślewicz, rodem z Rakowa w Galicji, otrzymał onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nadanie fundacji. P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego sobie prawa, opróżnione stypendjum z fundacji im. Ludwiki Niezabitowskiej w kwocie rocznej 210 złr. wa. Mieczysławowi Janowi Msciwujewskiemu, słuchaczowi III. roku praw w uniwersytecie lwowskim, sierocie po oficjaliście prywatnym.

Na festynie akademickim, który odbędzie się w Zielone święta, kursować będzie poczta, mająca *à la minute* załatwiać wszelkie przesyłki. Kto więc na miejscu zabawy mieć będzie adresata lub adresatkę, a porozumienie się ustne będzie dlań utrudnione, zechce korespondencję swoją oddać w biurze nadawczem, która po przepisaniu postara się o dostawę listu. Tylko te listy, które komisja uzna za niewykraczające przeciw *savoir vivre* będą doręczone.

Dwaj akademicy węgierscy z Buda Pesztu gościli onegdaj we Lwowie celem zwidzenia miasta i byli przyjmowani w „Czytelni akademickiej".

Wycieczka akademicka na „Czartowską skałę", która odbyła się w niedzielę, udała się bardzo dobrze.

Wycieczka niedzielna, urządzona przez towarzystwo św. Salomei do Brzuchowic, zapisała się trwale w pamięci jej uczestników. Piękna pogoda, doskonała muzyka 55 pułku, liczne wytworne towarzystwo, wyborny i obficie zaopatrzony bufet, złożyły się na miłą i pełną życia zabawę, którą urozmaiciły ochocze tany i spalenie ogni sztucznych.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 15·5°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 16°C., niebo w części pogodne, powietrze miernie wilgotne; pogoda, co najwyżej opad nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił gminie Soporów, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Przeniesienie. Komisarz powiatowy przy tutejszem namiestnictwie, p. Jan Czeżowski, powołany został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Do Rady powiatowej kałuskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Stanisław Skarzyński, właściciel dóbr w Studziance.

Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego stosownie do § 20. ustawy krajowej z 22. kwietnia 1889 dz. ust. i rozp. kraj. nr. 30, wzywa niniejszem wszystkich właścicieli prawa propinacji w kraju, by w terminie nieprzekraczalnym 30 dni oświadczyli się pisemnie dyrekcji funduszu propinacyjnego, czyli żądają wypłaty przyznać się mającego po myśli § 6. powołanej ustawy wynagrodzenia za odjęcie im prawa propinacji w 4-proc. obligacjach, niesprzedajnych do końca roku 1894. Nie wnoszący w powyższym prekluzyjnym terminie oświadczenia, uważani będą jako zgadzający się na spłatę wynagrodzenia w gotówce.

W sprawie obłąkanego Pyżowskiego, oficjała sądu w Krakowie, donoszą, że uwięziono 10 policjantów, którzy po sprowadzeniu Pyżowskiego do policyjnych aresztów, wiążąc go, bili pałaszami, kolbowali itd. Akty w tej sprawie odstąpione zostaną wojskowemu sądowi garnizonowemu.

Na wystawę paryską! Galicyjskie Towarzystwo muzyczne po zasięgnięciu dokładnej informacji od szefa istniejącego w Buda-Peszcie biura podróżnego, znalazło się w miłem położeniu, swoim członkom, tak czynnym, jakoteż wspierającym, wyjednać możliwość zwidzenia wystawy paryskiej pod nadzwyczaj przystępnemi stosunkowo warunkami. Program jest następujący: W ostatnich dniach czerwca wyjeżdża pociąg nadzwyczajny ze Lwowa na Stryj, Munkacs, Ujhely-Miskolcs do Buda-Pesztu. Tu nastąpi uroczyste przyjęcie gości ze strony stowarzyszeń i władz miejskich. Podczas dwudniowego pobytu w Peszcie odbędą się wspaniałe festyny na cześć Polaków. Pobyt w Peszcie zupełnie bezpłatny. Ztąd nastąpi wyjazd osobnym pociągiem wspólnie z Węgrami na Wiedeń, Salzburg, Monachjum, Stuttgart, Karlsruhe, Strassburg, Arricourt, Nancy, do Paryża. Tutaj nastąpi oficjalne przyjęcie nadzwyczajnego pociągu.

Każdemu uczestnikowi przysługuje w Paryżu prawo wyboru z dwunastu hoteli i restauracyj pierwszej klasy, a to na podstawie otrzymanej asygnaty. Pobyt ośmiodniowy w Paryżu zupełnie bezpłatny, nadto zostaną wydane na te ośm dni każdemu z uczestników wycieczki codzienne asygnaty (bony) w całości około 20 franków, z których w razie niezupełnego zużytkowania takowych gotówką reszta wypłaconą zostanie. W program wchodzi wszystko widzenia godne. Powozy będą do dyspozycji. Powrót bez ograniczenia czasu — według upodobania — na Bazyleę, Zurych, Wiedeń, Kraków.

Koszta wynoszą wraz z podróżą: koleją klasy pierwszej 250 złr., koleją drugiej klasy 190 złr. Ażeby jednakże osobny pociąg przyszedł do skutku, koniecznym jest warunkiem zebranie co najmniej stu uczestników z Galicji i zawiadomienie szefa biura, na wstępie wspomnianego, o czasie zamierzonej wycieczki na dni 14 przed jej wykonaniem.

Ktoby zatem z członków Towarzystwa muzycznego miał zamiar uczestniczyć, musi zgłosić się najdalej do dnia 8. czerwca w kancelarji gal. Towarzystwa muzycznego, gdzie może w tej sprawie jeszcze bliższych zasięgnąć informacyj.

Serdecznie żegnano, jak piszą nam z Brodów, p. dr. F. Niewiadomskiego, komisarza starostwa, który ztamtąd przeniósł się na inne stanowisko.

Rozprawa karna przeciw Michałowi Humnickiemu zwanemu także Paranczyk, przeciw Onufremu Szczerbiakowi, toczyła się w zeszłym tygodniu w Stanisławowie o fałszowanie jednoreńskowych not państwowych. Po werdykcie sędziów przysięgłych zasądził trybunał pierwszego na lat 5, drugiego na lata 4 ciężkiego więzienia.

Burza onegdajsza, połączona z tak zwanem oberwaniem się chmury, poczyniła straszne szkody i spustoszenia nietylko w okolicach Krzeszowic, lecz i w innych punktach zachodniej części kraju, a także w Królestwie polskiem. Z Poronina np. piszą: Dnia 16. maja szalała tu straszna burza z ulewą i grzmotami. Górskie potoki, wezbrawszy, w wielu miejscach już i tak nędzną rolę albo zasypały kamieniami, albo ogołociły z warstwy uprawnej gleby. Niejeden gazda musi ponownie zasiewać rolę swoją, albo pozostawić ją niepewnym dalszym losom. W jednem miejscu na przestrzeni kilkunastu hektarów między domami w Poroninie spadł grad, pokrywając ziemię warstwą do pół metra grubości. Nie pierwszy to los dla tutejszej okolicy; taka burza bowiem w r. 1884 dotknęła kilka ról w Poroninie i Mur-Zasichlu, w r. 1885 i 1886 znowu w Białym Dunajcu i sąsiednich wioskach, a w r. 1888 w Zub-Suchem tak wielkie zrządziła szkody, że całych dziesiątek lat potrzeba na przywrócenie zniszczonych pól do pierwotnego stanu. Spodziewać się należy, że i tego roku jak i poprzednich lat, zajmą się odnośne władze zarządzeniem przynajmniej pewnych ulg w podatku dla dotkniętych tą burzą i jeśli to zaraz możebnem, przyjdą z doraźną pomocą biedniejszym wieśniakom.

Z pod Skomelny w okolicy Jordanowa donoszą, że burzy takiej nie pamiętają tam, co chwilę padał grom za gromem, a grad wielkości orzechów laskowych zniszczył prawie zupełnie kwitnące owocowe drzewa. Korespondent dodaje, że kilka osób zginęło od piorunów.

W Królestwie burza szerzyła się na przestrzeni od Warszawy do Skierniewic, na plancie kolei wiedeńskiej, poczyniła znaczne szkody w komunikacji telegraficznej. Druty zostały zerwane, słupy przewrócone, następstwem czego była zupełna przerwa telegrafu od Warszawy do Rudy Guzowskiej, tak iż pociągi kursowały bez poprzedniego zawiadomienia telegraficznego. Za Grodziskiem dwa słupy telegrafu anglo-indyjskiego roztrzaskane zostały przez pioruny. Tegoż dnia olbrzymia nawalnica srożyła się także w okolicach stacji kolei wiedeńskiej Ząbkowice. W ciągu kilku chwil woda zapełniła rowy przy nasypie i wdarła się na sam nasyp. Komunikacja tak do granicy jak i do Sosnowic uległa przerwie.

Niegrzeczny kontrolor. Od osoby jaknajwiarygodniejszej otrzymujemy zażalenie na jednego z urzędników kolejowych, który w pociągu spacerowym powracającym w niedzielę z Brzuchowic, postępował z publicznością, a szczególnie z paniami, w sposób bardzo niegrzeczny. Pan ów bawił się w kontrolora, chociaż prawdopodobnie nie był w służbie i zachowaniem swojem mógł łatwo wywołać skandaliczne zajście. Spodziewamy się, że dyrekcja kolei czerniowieckiej wyjaśni dokładnie tę sprawę.

Z Wielkopolski donoszą: Majątek rycerski Zamarłe, należący do Ant. Dembińskiego, a położony w powiecie tucholskim, 8 kilom. od miasta Tucholi, 3 kilometry od stacji kolei żelaznej Polski Cekrzyń, obejmujący około 1360 morgów obszaru, zostanie za pośrednictwem banku ziemskiego w Poznaniu w d. 26. bm. w parcelach sprzedany. Majątek ten leży w Prusiech zachodnich.

Cześć dla weterana obywatelstwa polskiego. W *Gaz. Tor.* czytamy co następuje: P. Ludwik Slazki z Torunia zdał dobra swoje synom, a skutkiem tego złożył i mandat jako członek izby panów, który od r. 1867 piastował. Grono obywateli Prus zachodnich skorzystało z tej sposobności, by uczcić zasługi męża, który tak w prywatnem jak i w publicznem życiu odznaczał się umiejętną pracą, mrówczą zapobiegliwością, niezmordowaną wytrwałością, mądrem przewodnictwem i ofiarnem poświęceniem, zawiązało się w komitet i zaprasza współobywateli na dzień 4. czerwca br. do Torunia, aby wspólnie w licznem zebraniu wyrazić hołd zasługom Nestora obywatelstwa Prus zachodnich i ku pamięci tej chwili wręczyć mu podarek. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że piękna ta myśl znajdzie odgłos w obywatelstwie naszem, i że ono bardzo licznie na dzień oznaczony do Torunia zjedzie.

W sprawie maluczkich. Z gazet dowiadujemy się, że w wielu większych miastach, mianowicie niemieckich, pracują już na dobre komitety kolonij wakacyjnych nad przygotowaniami do najliczniejszych wysyłek na wieś dzieci podczas tegorocznego lata.

Ogłaszane przy tej sposobności sprawozdania z zeszłorocznych czynności, podnoszą jednozgodnie dodatnie skutki pobytu słabowitych dzieci większych miast na świeżem powietrzu.

Zajmując się już cały szereg lat tą sprawą, mamy sposobność ocenić dokładnie jej następstwa. I otóż doświadczenia nasze są tak pocieszające, że bolelibyśmy bardzo, gdyby się u nas miała zmniejszyć liczba dobrodziejów, popierających to humanitarne dzieło.

Obserwacje lekarzy nad dziećmi, które doznały dobrodziejstwa pobytu w czasie wakacyj w zdrowej okolicy, stwierdzają, że podniesione tym hygienicznym środkiem siły są niejako puklerzem przeciw późniejszemu działaniu ujemnych wpływów.

Ale ileż to innych względów przemawia za jaknajszerszą praktyką tego pięknego dzieła!

Ciasny zakres pod względem znajomości jeografji najbliższej ojczyzny, stosunków społecznych i gospodarczych rozszerza się, przywiązanie do okolic ojczystych rośnie, a w sercach budzi się szlachetne uczucie wdzięczności i miłości do warstw wyższych.

Skutki tego rodzaju dostrzegliśmy w opowiadaniach dzieci, które przed kilku laty komitet za godne i potrzebujące pobytu na wsi uznał i przy wysyłce uwzględnił. Etyczne te skutki więcej się uwydatniają, gdy z przyrostem lat refleksja myśli żywy obraz wszystkich doznanych wrażeń w duszy odnośnych dzieci maluje.

Przyjaciołom biednych polskich dzieci, których młodość — jak wiadomo — nie płynie wesoło, otwiera się przez przyjęcie ich do swych gościnnych

domów sposobność do okazania im swego serca i do działania na nie w kierunku dodatnim.

Mała więc ofiara dla naszych maluczkich może się z lichwą społeczeństwu opłacić.

Nie wątpimy, że nasi zamożniejsi rodacy nie odmówią nam przyjęcia po kilkoro, a gdzie stosunki na to nie pozwalają, po jednym z tych malców, których seciny na łaskę tę czekają.

Zanosimy tylko prośbę o pospiech z oświadczeniem gotowości dania im przytułku.

Pruska punktualność. Często dają się słyszeć pochwały, jakoby przemysłowcy niemieccy odznaczali się punktualnością w wykonywaniu zamówionych robót. Otoż nie do wszystkich Niemców da się ta pochwała zastósować, jak to świadczy fakt następujący: Przemysłowiec warszawski p. ***, otwierając magazyn strojów damskich, zamówił osobiście manekiny z aparatami zegarowemi u fabrykanta berlińskiego B., zaś modele strojów u fabrykanta L.; p. *** złożył umówioną cenę z góry, a zostawiwszy adres, gdzie mają wysłać zamówione przedmioty, wyjechał do Warszawy. Tu oczekiwał na przesyłkę kilka tygodni, a gdy na listy i telegramy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zmuszony był ponownie udać się do Berlina i tam dopiero za pośrednictwem policji odebrał przedmioty i to nie takie, jakie zamówił, ale co się dało wybrać z gotowych przedmiotów w magazynach owych fabrykantów. Fakt ten niech służy za przestrogę ufającym ślepo w rzetelność przemysłowców pruskich.

Strejk w Westfalji. Zgromadzenie delegatów, wysłanych przez strejkujących górników w Bochum, w dortmundzkim okręgu górniczym, uchwaliło powrócić we wtorek do roboty. Przeciw tej uchwale przemawiało tylko kilku mowców z okręgu Gelsenkirchen.

Bezrobocie górników w obwodzie wormskim przeciąga się dalej, bo zachodzą wielkie różnice między żądaniami strejkujących a ustępstwami, przyznanemi przez stowarzyszenie górnicze. W szachcie „Voccart“ wzmocniono posterunek żandarmerji z powodu zaszłych starć między górnikami niemieckimi i holenderskimi.

Rzymska kompania omnibusowa i tramwajowa przyjęła w zasadzie warunki postawione przez bastujących woźniców i konduktorów, wyjąwszy zniżenia godzin służby, co zawisłem jest od municypalności. Zmowa ustała i wczoraj z rana woźnice stanęli do pracy.

Kanał Panama. Z Nowego Jorku donoszą: Według wiadomości nadeszłych z Panamy, otrzymali bawiący tam jeszcze inżynierowie francuscy polecenie dokładnego obliczenia mas ziemi, wydobytych dotychczas z przekopu. Roboty wzdłuż całej linji kanału, jakoteż i w obu portach, zupełnie ustały. Maszyny parowe, ekskawotory i inny drogi materjał do maszyn stoją bezużytecznie na powietrzu, narażone na wpływy zwrotnikowego klimatu. Gdyby roboty nie miały być wkrótce znowu rozpoczęte, to większa część maszyn stanie się zupełnie niezdatną do użytku. Już teraz opuszczona linja kolei zarosła trawą i chwastami, a w roku przyszłym, wobec niezwykle bujnej roślinności podzwrotnikowej, stałoby się koniecznem ułożenie zupełnie nowej linji szyn. Zbliżające się pory deszczów i wylewy rzeki Rio-Changres, zniszczą resztę uskutecznionych robót. Wobec tego rychłe podjęcie dalszej budowy kanału okazuje się niezbędnem, jeżeli dotychczas użyty kapitał, przeszło miljard, nie ma być zupełnie zatraconym. Powszechnie tu mniemają, iż Amerykanie przedsiębiorstwo odkupią i dalej prowadzić je będą.

Pociągi pospieszne w Prusach. Od dnia 1. czerwca rb. bieg pociągów pospiesznych na niektórych linjach kolejowych pruskich ma być znacznie przyspieszony, okazuje się bowiem, że pod względem szybkiej jazdy pociągów, Prusy stoją po za Anglją znacznie w tyle. Na razie przyspieszonym będzie bieg pociągów pospiesznych tylko na linji Berlin-Wrocław i na linji Berlin-Frankfurt nad Menem. Ten ostatni, przestrzeń pomiędzy Berlinem a Frankfurtem przebywał dotąd w przeciągu 11 godz. 41 m., obecnie zaś w przeciągu 9 g. 18 m. Pociągi te przebywać będą zatem na godzinę przestrzeń 90 kilometrów. Dzienniki fachowe niemieckie zwracają jednak uwagę, że w parze z przyspieszeniem idzie łoskot, jaki sprawia szybko jadący wagon na kolejach niemieckich. Tymczasem pociąg angielski posuwa się po szynach znacznie prędzej, ale bez hałasu. Podróżny, jadący w wagonie pociągu pospiesznego w Anglji nie jest narażony na ciągłe wstrząśnienia i łoskot, który nietylko sen odbiera, i nie jest [illegible], wstrząśnienia, nawet rozmawiać, jak to jest na porządku dziennym w Niemczech; ale słyszy tylko głuchy stuk. Przyczyną tego łoskotu i uderzeń jest zła budowa resorów na linjach kolejowych niemieckich. Metr szyny niemieckiej waży najwyżej 38 kilogramów, metr szyny angielskiej zaś 52 kilogr.; również nieodpowiednie są na kolejach niemieckich progi pod szynami. Wskutek tego zaczynają się w Prusach podnosić głosy, upominające się o cięższe szyny przynajmniej na tych linjach, na których krążyć mają pociągi pospieszne. Przyczyną straszliwego łoskotu, jaki sprawia pociąg niemiecki, jest wadliwa budowa wagonów osobowych. Wagony osobowe w Anglji bywają sześciokołowe i już dlatego samego poruszają się spokojnie; następnie budowane są przeważnie z drzewa, a w dodatku i koła są lepsze. Koła u wagonów niemieckich kute są z żelaza lub stali, cały zaś wagon kryty jest blachą, ztąd też jest sztywny i przy najmniejszem poruszeniu wydaje silny łoskot.

Nosem przypłacił. Dzienniki indyjskie donoszą o kłopotach, jakie sprawia policji grasujący po kraju rozbójnik, Tantia Bheel, którego, mimo najszczerszych chęci, pochwycić dotąd nie zdołano. Do jakiego stopnia rzezimieszek drwi z władzy i prawa, oto przykład: Ostatniemi czasy cały oddział policji pod wodzą oficera wyruszył w okolicę, pustoszoną przez rozbójników. Na jednej ze stacyj zbliżył się do oddziału balwierz jakiś, z czego korzystając oficer, kazał się ogolić. Podczas operacji balwierz rozpowiadał o sprawkach rozbójnika, rzekł nareszcie, iż on jeden schwytać go potrafi. Na zapytanie oficera, jakimby to mógł uczynić sposobem, mniemany balwierz odciął mu kawałek nosa i uciekł, wołając, że to on jest właśnie poszukiwanym rzezimieszkiem. Pogoń nie przyniosła żadnego skutku; zbrodniarz znikł, jak w ziemię wpadł, unosząc ze sobą kawałek oficerskiego nosa.

Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj ze Lwowa.

Dyrektor teatru krakowskiego, p. Jakób Glikson, bawi w interesie skompletowania swej sceny od onegdaj we Lwowie. P. Glikson udaje się następnie ztąd do Warszawy.

Wycieczki urządzone onegdaj do Brzuchowic, na Pasieki, za rogatkę Łyczakowską, wreszcie do Zimnej Wody udały się dzięki sprzyjającej pogodzie bardzo dobrze. Pociągi wywiozły za miasto kilkaset osób, a również wszystkie miejsca spacerowe, jak Wysoki Zamek, uroczy park Kilińskiego, ogród miejski były licznie odwiedzane. Na Zamku przygrywała dzielnie muzyka 30 pp. zaś ulubieniec lwowskiej publiczności p. Brucha wyjechał z wyborną swą kapelą 55 pp. do Brzuchowic, gdzie tow. Salomei urządziło wycieczkę. „Gwiazda“ hulała na Pasiekach a nie brakło także amatorów miodu i rozrywki za rogatką Żółkiewską. Słowem, wszyscy Lwowianie rozkoszowali się onegdaj świeżem powietrzem.

(*m.*) **Krajowy bazar obuwia.** Konkurencję zwalczać konkurencją — oto rada, jaką dawaliśmy naszym szewcom, gdy Frenkel z Mödlingu urządził najazd na Galicję. Wówczas też nawoływaliśmy naszych rękodzielników, ażeby założyli krajowy bazar obuwia i w ten sposób stawili czoło konkurencji zagranicznej. I drobni nasi rzemieślnicy usłuchali tego głosu i oto bazar obuwia przychodzi do skutku, a przyjąć się spodziewać, że przy poparciu publiczności będzie się cieszyć powodzeniem.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa krajowego bazaru dla wyrobu i sprzedaży obuwia we Lwowie odbyło się wczoraj o godz. 4. po południu, w lokalności szkoły Tow. zaliczkowego, pod przewodnictwem p. Józefa Bolińskiego, a w obecności zastępcy notarjusza p. Schillera. Obecnych było 31 członków. Na zgromadzenie przybył inspektor przemysłowy p. Nawratil. Posiedzenie zagaił p. Boliński, który w jędrnych słowach zaznaczył cel zawiązującego się Towarzystwa. Następnie p. Drabik przedstawił dotychczasowe zabiegi około zawiązania Towarzystwa. Mowca podniósł, iż nowozawiązujące się Towarzystwo spotkało się z bardzo przychylnem przyjęciem gminy miasta Lwowa i Wydziału krajowego.

P. Drabik całkiem słusznie i rozumnie zwrócił uwagę przystępujących do Towarzystwa, że ceny obuwia, sprzedawanego w krajowym bazarze, powinne być niskie, takie same jak w bazarach wiedeńskich, gdyż tylko wtedy będzie można liczyć na poparcie publiczności. Nadto robota powinna być jednolita i dobrł.

Po uchwaleniu statutu przystąpiono do wyboru rady nadzorczej.

Galop myśliwski, który odbył się w sobotę na błoniach Janowskich liczył nie mało uczestników. Nagrodę otrzymał porucznik ułanów p. Sworzil, drugi do mety przybył p. Stan. Pieńczykowski, trzeci zaś porucznik p. Madejski. Po wyścigach odbyło się w lesie biłohorskim przyjęcie urządzone przez 7 pułk ułanów.

(*m*) **Ogólne zgromadzenie robotników** odbyło się onegdaj o godzinie 11. w sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił drukarz p. Antoni Mańkowski, który wyjaśnił cel zebrania.

Władza bezpieczeństwa była reprezentowaną przez komisarza policji, p. Zajączkowskiego i koncypistę p. Schechtla, którzy wystąpili w pełnych mundurach.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został przez aklamację drukarz, p. Danieluk.

Z porządku dziennego przedstawił p. Mańkowski sprawę zmiany statutu „Zgromadzenia towarzyszów“, a w szczególności § 2. i ujednostajnienie tegoż. Referent zaznacza, że kiedy zgromadzenia towarzyszy były zawiązywane, wówczas nie zdawano sobie jasno sprawy z tego, co uchwalano. Obecnie okazują się braki, a mianowicie § 2. statutu wymaga uzupełnienia, a to w kierunku: ograniczenia czasu pracy, unormowania liczby uczniów do robotników i ułożenia dokładnego cennika na wszystkie roboty.

Celem uzupełnienia w tym kierunku § 2., proponuje referent wybór komisji, w której skład wejść mają przewodniczący wszystkich „Zgromadzeń towarzyszy“ i delegaci wydziału.

Po dłuższej dyskusji w której brało udział kilkunastu mowców — wniosek referenta został przyjęty.

Następnie uchwalono w zasadzie założenie „**izby robotniczej**“, któraby miała za zadanie łagodzenie sporów między robotnikami i stowarzyszeniami, jakoteż zastępywanie interesów nietylko pojedyńczych członków ale i wszystkich korporacyj.

Izba ta ma być urządzoną na wzór projektowanych przez rząd izb robotniczych, które nie wiadomo kiedy wejdą w życie.

P. Mańkowski postawił w dalszym ciągu wniosek, ażeby wychodzący we Lwowie dwutygodnik *Praca* uznać za organ robotników i skłonić wszystkie korporacje do popierania tego pisma przez prenumerowanie.

P. Obirek proponuje, ażeby *Praca* była własnością „izby robotników“ i w tym celu należy przeprowadzić rokowania z dotychczasowym właścicielem *Pracy*, p. Danielukiem, który i nadal może zostać redaktorem. Wniosek p. Obirka odesłano do komisji dla „izby robotniczej“.

Innych wniosków nie stawiano.

P. Kazimierz Tabaczkowski złożył w końcu sprawozdanie z posiedzeń ankiety, zwołanej do Wiednia w celu wprowadzenia w życie izb robotniczych.

Jak wiadomo p. Tabaczkowski i p. Mańkowski byli powołani do tej ankiety jako eksperci ze Lwowa.

Posiedzenie skończyło się o godz. kwadrans na 2. po połud. a dodać należy, że obrady były bardzo poważne, prowadzone z taktem, a bardzo wyczerpujące. P. Danieluk sprawował funkcje przewodniczącego bardzo energicznie i nie pozwalał, aby dyskusja schodziła na niewłaściwe tory.

Czego też ludzie nie jedzą? Jakkolwiek obfitem i wyszukanem jest *menu* jadłodajni naszych, jakkolwiek bogate w pomysły pod tym względem są gosposie nasze, istnieją jednak potrawy, o których się nie śniło smakoszom lwowskim... W wyborze tych przysmaków bowiem ludzie nie zawsze rządzą się rozumem i wprost wstrętne nieraz objawiają popędy i zachcenia. Eskimosi np. i Kamczadale, którym dla ochrony od zimna potrzeba sporo tłuszczów, z nadzwyczajną ochotą piją tran wielorybi, łykają go w formie zup rozmaitych, a już najlepiej smakują im... świece łojowe. Syryjczykowie, Arabowie i Egipcjanie zachwycają się delikatnością mięsa szarańczy smażonej. Dawni Frygijczykowie w Małej Azji z upodobaniem zajadali pewne gatunki robaków, niektóre zaś plemiona indyjskie w Ameryce i dziś czynią to samo... Grecy starożytni z chciwością i amatorstwem obgryzali piec one łapy lwie i nogi wielbłądzie, a smakosze z czasów cesarstwa rzymskiego szczęśliwi byli, gdy mieli na stołach swoich misy pełne języków słowiczych... Negrowie afrykańscy z upragnieniem jedzą mięso wężów... Kałmucy delektują się myszami, jaszczurkami, ptakami drapieżnemi, lisami, wilkami, a więc zwierzętami, których my dla samej woni już znieść nie możemy, a jednocześnie brzydzą się mięsem psiem, kociem i wiewiórczem.. Ulubionem pożywieniem Jakutów jest mięso sępa, zwanego ścierwnikiem dlatego, że karmi się wyłącznie padliną. W Tonk nie przyrządza się pieczeń z lwów i tygrysów, a mieszkańcy wysp basilańskich nie znają większego przysmaku nad żołądek kozi wraz ze wszystkiemi jego zawartościami. Negrowie jedzą mięso słoniowe, strusie, krokodyle i koni morskich, Buszmani i Hotentoci w Afryce południowej posilają się mrówkami i robakami drzewnemi. Nad rzeką Orinoko w południowej Ameryce mieszkają plemiona indyjskie, którzy spożywają glinę po poprzedniem skropieniu jej tłuszczem szyldkretowym. Tak w krajach rozmaitych różne są pokarmy, stosownie do potrzeby i kaprysu człowieka... Za kaprys bowiem jedynie uważać można to, że i u nas spożywane są żółwie, a we Francji przygotowuje się bardzo smaczną podobno sałatę z chrabąszczy z octem, oliwą i cebulami.

Smacznego!

Morderstwo. W gm. Pruszków, we wsi Szczęśliwice, włościanie pojmawszy w nocy na kradzieży złodzieja, zabili go kijami, a następnie wywieźli w pole i porzucili na terytorjum gm. Czyste. Głównego sprawcę morderstwa, włościanina Żebrowskiego, aresztowano.

Szach w Paryżu. Szach przybyć ma do Paryża d. 26. lipca. Dziś już zajęto się przygotowaniem jmieszkania dla władcy Persji. Wynajęto w tym celu eden z pałaców przy ulicy Kopernika, własność banku francuskiego. Nassr Edinowi towarzyszyć będzie trzech ministrów, siedmiu jenerałów dywizyj, jego adjutantów, 16 szambelanów, 14 lokai i lekarz nadworny, dr. Tholozan, Francuz.

Akcja wyborcza już rozpoczęta; w obec doniosłego znaczenia, jakie ma ona dla kraju upraszamy wszystkich pp. korespondentów i przyjaciół naszego pisma o zasilanie nas informacjami co do stosunków lokalnych i wiadomościami o akcji, jaka w danej miejscowości się rozwija.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 20 „BLUSZCZU“, za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Kochańska występowała d. 16. bm. w Berlinie w teatrze Krola w „Łucji“ i była entuzjastycznie przyjmowaną. Krytyka nie ma słów na wyrażenie swego zachwytu i sili się na najwyszukańsze superlatywy.

Henryk Ibsen przystąpił do napisania nowego dramatu, w którym wprowadza dwie postacie z swoich dawniejszych dramatów, mianowicie Norę i Werlego. Jak zapewniają, usiłuje Ibsen w nowym tym utworze w zupełnie odmienny sposób rozwiązać ów tak zagadkowo zadzierzgnięty w „Norze“ węzeł walki obowiązku z poczuciem godności osobistej. Nora oddaje syna swojego, który nie przyjął wpajanych mu przez matkę zasad i którego wychowanie zdawało się jej spaczonem, napowrót Helmerowi. Budzi się w niej nadto poczucie obowiązków względem opuszczonej rodziny. Miejscowością, gdzie się akcja odbywa, jest małe miasteczko norwegskie, w którem Nora sprawuje obowiązki telegrafistki, żyjąc tu spokojnie, szczęśliwie, razem z Werlem. Talent Ibsena jest rękojmią, że z tego trudnego nader i ryzykownego zadania wywiąże się twórca „Nory“ w sposób odpowiedni. Prasa niemiecka i skandynawska oczekują nowego dzieła Ibsena z gorączkową niecierpliwością.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 5. z maja r.b. — Treść: W 22. rocznicę założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół lwowski“; Paryskie Towarzystwa gimnastyczne; Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.); Ćwiczenia na żerdziach pionowych (dok.); Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Urywki hygieniczne; Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jagielnicka kraj. niższa szkoła rolnicza przyjmuje nowych uczniów od 1. lipca b. r Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej niższej szkoły roln. w Jagielnicy winien:

1. Wykazać metryką, że ukończył 16-ty rok życia.
2. Udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową lub w inny sposób nabył znajomość czytania, pisania i rachowania.
3. Przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza.
4. Przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza.
5. Przedłożyć świadectwo gminy, udowodniające, że kandydata rodzice posiadają grunt włościański.
6. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia.

Za wikt i utrzymanie w zakładzie t. j. za ubiór, pomieszkanie, pościel, opał, światło i pranie, opłacają uczniowie do kasy zakładu kwotę nie przekraczającą 150 złr. wa. rocznie w ratach półrocznych z góry.

Kandydaci bardzo moralni i zdolniejsi, przytem wykazujący niemożność płacenia świadectwem ubóstwa mają być całkowicie lub częściowo przyjęci na fundusz krajowy.

Podania przyjęcia należy wnosić wcześnie do dyrekcji szkoły w Jagielnicy, bo o uczniach bezpłatnych rozstrzyga Wydział krajowy.

Przegląd polityczny.

* *Dniewnik Warszawski* donosi, że w roku bieżącym obozy wojskowe zostaną rozłożone pod Warszawą, Modlinem, Brześciem Litewskim, Dęblinem, Małkinią, Kutnem, Piotrkowem, Końskiemi, Lublinem, Chełmem, Krasnymstawem, Jędrzejowem i Zamościem.

Minister spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości i jenerał-gubernatorem warszawskim, polecił konsystorzowi ewangelicko-reformowanemu w Królestwie Polskiem prowadzenie na przyszłość korespondencyj we wszelkich kwestjach zarządu sądowo-administracyjnego, oraz korespondencyj, z podwładnem duchowieństwem wyłącznie w języku rosyjskim.

Na zapytanie jednej z izb skarbowych w Królestwie Polskiem: czy poddani zagraniczni, którzy otrzymali prawo starania się po upływie lat pięciu o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, mają prawo wydzierżawiać propinacje na gruntach włościańskich, odpowiedziało ministerstwo skarbu, że poddani zagraniczni w ogóle nie posiadają prawa dzierżawienia propinacyj na gruntach włościańskich.

Dnia 19. bm. nastąpi w Warszawie otwarcie wystawy pracy kobiet w obecności głównego naczelnika kraju, jenerała Hurki, przedstawicieli wszystkich władz wojskowych i cywilnych, wielu zaproszonych gości i całej prasy.

* *Graždanin* pisze: „Niedawno temu pisaliśmy o Niemcach w Łodzi, którzy tworzą tam cały gotowy bataljon strzelców (Towarzystwo strzeleckie), a opijając się piwem, wygłaszają mowy anti-rosyjskie. Gazeta *Wołyń*, przytaczając naszą wiadomość, dodaje od siebie: „Nie uważamy za zbyteczne przypominać czytelnikom o uczuciach patrjotycznych i naszych niemieckich kolonistów na Wołyniu, o których nieraz już mieliśmy sposobność odzywać się. Koloniści owi w mowach swych zapędzają się do tego stopnia niekiedy, iż nazywają Wołyń ziemią niemiecką, którą oswobodzą lada chwila“.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 19. maja. Dzisiejsze zebranie delegatów wschodniej Galicji zagaił Chrzanowski. Obecnych było 36. Wybrano dla uzupełnienia do komitetu centralnego pp. Weigla z Krakowa, Iwańskiego z Wadowic, ks. Ziemiańskiego z Biecza, ks. Walczyńskiego i Trybulca z Tarnowa. Wniosku Zbyszewskiego, aby wybrać 10 członków, nie podał Chrzanowski pod głosowanie, gdyż był przeciwnym instrukcji od Sejmu. Komitet ostatecznie uzupełni się dobraniem prezydenta Krakowa, księdza przez biskupa, a izraelity przez zbór wskazanego, i redaktorami *Czasu* i *Reformy*.

Wiedeń 20. maja. Prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, wyjechał ztąd po jubileuszu Schmerlinga do Karlsbadu.

Arcyksiążę Albrecht i ambasador rosyjski Łobanow złożyli dziś wizyty księciu czarnogórskiemu.

Berlin 20. maja. Zarządy nie chcą przyznać ułatwień robotnikom. Z powodu zaburzeń w kilku wypadkach, otrzymali robotnicy urzędowe ostrzeżenie.

Petersburg 20. maja. Urzędowy organ zamieszcza pismo następujące do Durnowy:

Gdy powoływałem Tołstoja na jego stanowisko, wiedziałem, że jego tylekroć dowiedziona służbistość i wierność dla tronu i ojczyzny usprawiedliwią moje zaufanie, że pod jego energiczną dłonią wszystkie urzędy spełnią swój obowiązek jaknajdokładniej.

Ale ku wielkiemu żalowi zmarł Tołstoj, nie mogąc wypełnić wszystkiego, czegom po nim się spodziewał. To też mianuję pana jego następcą i tuszę, że dokończysz jego dzieła.

Londyn 20. maja. Górnicy Northumberlandcy zażądali znacznego podwyższenia płacy.

Rzym 20. maja. Woźnice i konduktorowie Towarzystwa omnibusowego urządzili zmowę.

Belgrad 20. maja. Nowe wybory do skupczyny odbędą się 14. września, a skupczyna zbierze się 1. października.

Podhajce 19. maja. Reprezentacja miasta Podhajce na wieść o śmierci honorowego obywatela i posła swego Alfreda hr. Potockiego, wysłała telegram kondolencyjny na ręce syna hr. Romana, a flaga czarna powiewa na budynku miejskim.

Wiedeń 20. maja. Giełda pieniężna: Kredyty 309·25.

Wiedeń 20. maja. Dotychczas nie sprawdzają się cetyńskie doniesienia jednego z pism wiedeńskich o wrzekomem krwawem starciu ludności chrześcjańskiej i mahometańskiej w sandżaku nowobazarskim.

Sofja 20. maja. Rokowania przebywających w Bułgarji cankowistów z Cankowem nie przyniosły dotychczas pozytywnego rezultatu. Partja podzieliła się na dwie części, z których jedna chce zerwać z Cankowem, uznać dzisiejszy stan rzeczy i w ten sposób utworzyć opozycję legalną lub się połączyć z partją rządową, gdy część druga jest za utrzymaniem dotychczasowego stanowiska i wyczekiwaniem biegu wypadków. Zdają się, że rokowania trwają dalej.

Londyn 20. maja. Rochefort wdawszy się na ulicy w spór z francuskim artystą Pilotell'im, chciał go zastrzelić, został jednak uwięziony. Poręki Boulangera nie przyjęto i dopiero po złożeniu kaucji został Rochefort po dwugodzinnem więzieniu na wolność wypuszczony.

Wiedeń 20. maja. „Sonntag i Montags Ztg.“ zaprzeczają, jakoby przytrzymany w Zurychu ks. Sułkowski był obłąkanym i grożą odkryciem intrygi.

Wiedeń 20. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7, na jesień 7·39, owies na jesień 5·68, kukurudza na czerwiec 5, na sierpień 5·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Wołkowicki, z Strzyżowa. W. Niezabitowski, z Łanek. S. hr. Tarnowski, z Śniatynki. W. Czajkowski, z Medwedowiec. F. br. Christiani, z Trzciany. W. Brauer, z Wiednia. K. L. Wolff, z Peterwardeinu. S. Löwbeer, z Przemyśla. J. Rakowski, z Hermanowiec. S. hr. Koziebrodzki, z Chlebowa.

HOTEL LANGA. Dr. I. Rosenber, ze Stanisławowa. T. Burgman, z Wiednia. H. Lee, z Pragi. S. Mędlinger, z Sambora. H. Grewzer, z Czerniowiec. F. Lanhaus, z Pragi.

NADESŁANE.

Ponieważ rozeszła się pogłoska, jakoby pani M. T. w nieuczciwej względem mnie znalazła się kolizji, publicznie oświadczam, że cały fakt opiera się na omyłce już sprostowanej, a żadnej ujmy Jej honorowi nie przynoszący, i że do tejże Pani najmniejszej pretensji nie mam i nie miałam. Lwów dnia 16. maja 1889.

1472 *Marja Frenkel*, kupcowa, Rynek, l 32.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	237 75	240 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 50
„ Stanisławowa	36 —	38 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 36	9 46
Półimperjał	9 64	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 25¼	1 27¼
100 marek niemieckich	57 40	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	72 80	71 50
„ węgierskie banku kredytowego	312 —	215 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 80	129 50
„ Unionbanku	235 50	234 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	205 75
„ kolei północnej	262 50	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	113 50	113 50
„ kolei Alfödzkiej	205 —	205 —
„ kolei państwowej	244 50	241 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 75	233 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	192 —	191 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	147 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	115 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 —	209 —
Losy regulacji Cisy	129 50	129 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 60	237 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 75	103 —
Akcje Bankvereinu	113 80	112 40
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 16
Losy premiowane węgierskie	142 —	142 —
Akcja kredytowe	310 50	305 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 89
Berlin, dnia 20. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 50	218 85
Akcje austrjackie kredytowe	167 50	165 50
Akcje kolei Karola Ludwika	89 —	88 70
Austrjackie banknoty	173 30	172 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	54 70	53 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 70	67 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·[illegible]	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·36		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·26		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·26	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·85—7·25	6·70—7·70	7·——7·25
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·85	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50 10·50	6·— 10·—	6·— 10·—	6·50 11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12·80 13·10	12·70 13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50—75·—	43—74·—	—·——·—	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59·—	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia** są **codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja** przyjmować będzie **bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Na cytrze, fortepianie i śpiewu, udziela lekcyj gruntownych **Emil Kalinowski**, upoważniony metr-kompozytor. Zelinskiego 6. Fortepiany, cytry, przybory strojcielskie poleca najtaniej. Takowe także pożycza, kupuje. 341

Mleczarnia A. Mazur, potrzebuje 150 – 200 litrów mleka nie zbieranego. Ulica Chorążczyzny l. 5. 340

Praktykanta z ukończoną 2. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 339

Ceraty, dywany, chodniki, kocyki, obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska, 26. 338

Młody inteligentny człowiek, z ładnem wyrobionem pismem, znajdzie umieszczenie w kantorze większej fabryki. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego".

Poszukuje się zdolnego mężczyznę do prowadzenia ksiąg i korespondencji, tylko w godzinach popołudniowych. Technicznie uzdolnieni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Dziennika".

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski."

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. **Brandler** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

„Urocze dźwięki", najnowsze kompozycje na cytrę Władysława Mańkowskiego w jednym zeszycie do nabycia we wszystkich składach nut. Cena 1 złr. Nadsełający należytość przekazem do nakładcy Stanisława Köhlera 28 Batorego we Lwowie otrzymają nuty franco. Tamże doskonałe cytry po 15 złr. Mańkowskiego szkoła na cytrę złr. 3. 336

10 cetn. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana l. 8. Plac Marjacki l. 8.

Praktykant z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w aptece w Winnikach. 334

Parasolki najmodniejsze! w wielkim wyborze otrzymał i poleca po najtańszych cenach Maurycy Bałłaban, plac Marjacki. 332

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. jest z wolnej ręki za 9.000 złr. do sprzedania, hipoteka 2000 złr. wiadomość u właściciela. Kalecza 14. 333

Rutynowany dozorca z odbytą 3-letnią praktyką przy c. k. budowie drogi strategicznej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Adres: Łyczaków 77, W. M.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Egzaminowany kandydat notarjalny, z 6-letnią praktyką prowincjonalną, poszukuje miejsca koncypjenta u pp. notarjuszy lub adwokatów. Zgłoszenia listowne przyjmuje Dr. K. Pawlikowski, Sykstuska, 32.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, do wynajęcia, Chorążczyzna, 23. 337

5 pokoi frontowych z przynależytościami II. piętro, Rynek 20 od 1. Lipca do wynajęcia. 320

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje kawalerskie** II piętro Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 307



Tylko krótki czas we Lwowie
na placu Słonecznym.

Edwarda Montenegro
WIELKA MENAŻERJA
Z HISZPANJI. 1467

Codziennie dwa wielkie przedstawienia z tresury, połączone z karmieniem wszystkich dzikich zwierząt t. j. o godz. 4. po południu i o 7½ wieczorem. Przedstawienia z tresury odbywać się będą pod nadzorem sześciu najsłynniejszych w tym czasie pogromców zwierząt.

Menażerja otwarta od godziny 10. rano.

CENY MIEJSC: I. miejsce 60 ct. — II. miejsce 40 ct. — III. miejsce 20 ct. — Dzieci i wojskowi do podoficera płacą połowę cen. — Uczniowie zaś pod przewodnictwem P. T. pp. Profesorów płacą na I. miejsce 10 ct.

Z szacunkiem **Edward Montenegro.**

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez **OH^{ne} FAY, Fabrykanta Perfum**
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Karol Berchard
c. k. notarjusz
w Trembowli,

poszukuje zupełnie wyrobionego kandydata notarjatu do swej kancelarji któryby jak najrychlej mógł objąć posadę.

Dalsze warunki listownie przy dołączeniu odpisów świadectw. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1471

Wyjdzie! LITUANJA wyjdzie!

Ten najwspanialszy poemat w *6 obrazach* nieśmiertelnego **Grotgera** w doskonałej reprodukcji za pomocą fotytypji zupełnie zbliżonej do oryginału w formacie okazałym, odpowiednim nietylko do albumu, lecz nawet do zawieszenia na ścianie. Tytuły obrazów:

1. **Puszcza**, 2. **Znak**, 3. **Przysięga**, 4. **Bój**, 5. **Duch**, 6. **Widzenie** (Kateryna).

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego arcydzieła sztuki oznaczamy cenę w przedpłacie na całe dzieło **tylko 3 zł.** do 1 czerwca b. r., to jest do wyjścia dzieła. Po wyjściu cena będzie podwójna. Niema chyba domu polskiego, którýby nie nabył tego klejnotu sztuki nietylko polskiej, ale ogólno światowej.

Nabywając prawa do reprodukcji i ponosząc kosztowny nakład, spełniamy tylko ogólne życzenie inteligentnej części społeczeństwa polskiego, które tuszymy, poprze nasze usiłowania, zgłaszając się z liczną przedpłatą wprost pod adresem: *„Wydawnictwo Bibljoteki Arcydzieł w Krakowie.*

Na koszta opakowania dołącza się 25 ct. 1461

Kartofle do siewu

Alpha, Aurelia, Charlotta, żółta róża, Herman, Juno, Bławaty, Odin dostarcza całymi wagonami i w małych partjach, po tanich według pór cenach. **Dom. Ebenau** koło **Grottkau**, Szląsk Pruski. 972

P. Franke.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

WINA
austrjackie i węgierskie
stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki
1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.
jakoteż 1009
i wszelkie inne wina
po najtańszych cenach poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Koński ząb

amerykański (Virginia) nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego **100** kilo wraz z workiem **18** złr. w. a., **50** kilo **9** złr., **30** kilo **6** złr., **25** kilo **5** złr. **50** ct., **10** kilo **2** złr. **40** ct., **5** kilo **1** złr. **25** ct., **1** kilo **30** ct. w. a.

poleca 1388

J. BULSIEWICZ
SKŁAD NASION w **Bochni.**



GRABIE KONNE
i grabie do przewracania siana,
dostarcza szczególnie tanio
UMRATH i SPÓŁKA
w Pradze — Bubna.
Katalogi na żądanie darmo.
Filja: **Lwów, ulica Gródecka, 61,** pod własną firmą. 1474

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote - Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34**, rue **La Bruyère**, **PARIS**
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Stodleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

MORSZYN
ZDROJOWISKO I ZAKŁAD WODOLECZNICZY
otwarty od 1. Maja.

Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka, Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej". — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.

1469 *Dr. A. Medwej,* kierownik Zakładu.



Na sezon wiosenny polecam **mój obficie zaopatrzony skład siewników**, pługów, bron, kultywatorów, pomp do gnojówek, tudzież innych narzędzi i maszyn rolniczych, sikawek pożarowych itp. według znanego **dokładnego wykonania po zredukowanych cenach.**

W mym warstacie **pędzonym parą** uskuteczniam reperacje **dokładnie**, i obliczam **najtaniej.**

1260 **J. WYCHERA,** fabryka maszyn we Lwowie, ul. Grodecka. l. 47.

O znakomitem działaniu i sile leczniczej 1230 b

Bittnera oleju słuchu,

używanego jako znakomity i nader skuteczny środek przeciw wszystkim chorobom usznym, jakoteż leczeniu ciężkiego słuchu i przywrócenia takowego nadeszło pismo następujące:

Do Pana Juljusza Bittnera, aptekarza w Gloggnitzha.

Ja i pan **Weichhart**, tutejszy restaurator cierpieliśmy długo na ból uszu a mianowicie ja 17 tygodni, p. Weichhart 2 lata. Wyczytałem o „Bittnera oleju słuchu" i obaj sprowadziliśmy go sobie przed około 1½ miesiącem. Trzymaliśmy się ściśle przepisu użycia i obaj odzyskaliśmy słuch. W interesie prawdy potwierdzamy to z przyjemnością dla cierpiącej ludzkości. Niesłyszałem prawie nic a obecnie słyszę zupełnie.

Henryk Weichhart, restaurator w Hohenberg. ***Juliusz Kroiss,*** proboszcz w Hohenberg.

Flaszeczka Bittnera oleju słuchu kosztuje **50 ct.**
Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą.

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka
w Gloggnitz, Niższa Austrja.
Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

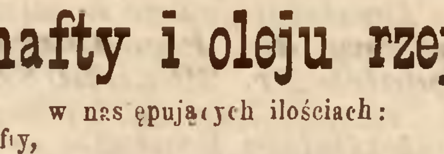
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu
I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.



Ces. król. uprzywil. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 14.251/89.

Dostawa nafty i oleju rzepakowego.

w następujących ilościach:

około 78.000 kg. nafty,
„ 19.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego, a
„ 40.000 kg. smarnego, dla szlaków austrjackich towarzystwa zostanie w drodze ofert rozdaną.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: **„Oferta na oleje"** należy wnieść u Zarządu głównego w Wiedniu (I., Elisabethstrasse 9) lub Dyrekcji ruchu we Lwowie, najdalej do 7. czerwca r. b. godziny 11. przed południem, a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Dostawa olejów ma być uskutecznioną od 1. lipca 1889 do końca czerwca 1890 w miarę potrzeby.

Warunki dostawcze, których wiadomość należy wyraźnie stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biórach zarządu materjałami w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce. 1468

Wiedeń, 11. maja 1889.

Rada zawiadowcza.

!Ważne i niezbędne dla budujących!
Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.
C. k. Austro-Węgierska jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustr. wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

UWAGA. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem**, gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy czyli smoła węglana według **taryf austrjackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.**, gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu**, uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj**, naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie**, a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austrji zmuszony byłem założyć**

Laboratorjum w Wiedniu i Filję w Krakowie.
Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastjana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuję. 1371 b

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283
Rok założenia 1841

już otrzymał wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice),

najczystsza, naturalna węglowo-alkaliczna woda mineralna. Nasycanie kwasem węglowym uzupełnia się sztucznie. Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy. — Zmieszana z winem lub sokiem owocowym woda ta jest znakomitym środkiem orzeźwiającym.

Skuteczne: W nerwowych osłabieniach organów trawienia, nieprawidłowem wydzielaniu moczu i białka, w katarach pęcherza, i chronicznych reumatyzmach stawów i mięśni.

Broszury i cenniki rozsyła na żądanie

Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ul. Karola Ludwika 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ
z najlepszych fabryk **krajowych**, jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych:

Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

TRUSKAWIEC
Zakład zdrojowo-kąpielowy
i
stacja klimatyczno-lecznicza
w Galicji wschodniej.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kolej. Karola Ludwika, Koleją Państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Kolej. Karola Ludwika, Koleją Państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności następujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowe słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych

Ordynuje lekarz zakładowy dr. **Aureli Plech**, cesarski radca z Jarosławia.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

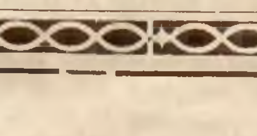
W pierwszym (od 26. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 15. września) pomieszkania w domach zakładowych o 30 prc. tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w ostatnim sezonie.

Pora kąpielowa trwa od 26. maja do 15. września.

1454 Dyrektor Zakładu dr. ***Bolesław Lutostański.***

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty 1023
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, J. Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: J. Zaniewski apt. GLINIANY: A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: A. Lippus. JAROSŁAW: Wisłocki apt. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.